Opłacono ryczałtowo.
Nr 40. Kraków, dnia 2 października 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.	Wychodzi co niedzielę.	Cena numeru: 10 marek

Generalne zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz, or 2011 Bank Street, Baltimore, M. d. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 80 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek).

Prez. Witos do Braci Chłopów.

Kochani Bracia!

Po mojem ustąpieniu ze stanowiska prezydenta ministrów Rzeczypospolitej polskiej otrzymałem mnóstwo listów od włościan ze wszystkich stron państwa, a także część od żołnierzy, służących w armji. Z listów tych przebija wielka obawa co do losu państwa, co do losu chłopów w Polsce, tak w najbliższej, jak i dalszej przyszłości. Niektórzy posunęli tę obawę do tego stopnia, że twierdzili, iż panowie i księża chcą chłopów w Polsce uczynić niewolnikami, pozbawionymi praw obywatelskich.

Odpowiadać każdemu z osobna jest niepodobieństwem. Odpowiadam więc tą drogą na kilka zarzutów i konkretnie postawionych zapytań.

Na zarzut, że panowie wtedy, kiedy z Polską było źle, postawili mnie na czele rządu, a gdy niebezpieczeństwo minęło, to mnie usunęli, zauważam, co następuje:

Polska nie jest własnością panów, ale jest wspólną własnością wszystkich zamieszkujących ją obywateli. W chwili niebezpieczeństwa wszyscy mieli jednaki obowiązek ratować ją wszelkiemi siłami. Ja robiłem na posterunku, który mi przeznaczono, to wszystko, co powinienem i co mogłem był robić, a chłopi, obok innych warstw, także dali wszystko, na co ich stać było, aby wolność Ojczyzny uratować.

Kiedyście to zrobili, to macie najzupełniejsze i nabyte prawo do równych ze wszystkimi świadczeń ze strony państwa, przy równomiernem spełnianiu obowiązków wobec niego, wiedząc o tem, że bez obowiązków nie może być praw żadnych.

Bajki o »pańszczyźnie« mogą się czepiać tylko głów ciemnych i ciasnych. Cały świat idzie dziś do wolności i postępu, a Polska nie może być i nie będzie siedzibą średniowiecznego wstecznictwa i zacofania.

Zarzut, że Polska z chwilą mojego ustąpienia przestała być państwem ludowem, jest niesłuszny. Polska będzie zawsze państwem ludowem, jeśli

masy ludowe zrozumieją jej znaczenie, pójdą solidarnie do pracy i zdobędą się na wytrzymałość i ofiarność, gdy będą umiały na owoce swej pracy, gdy zajdzie potrzeba, poczekać.

Niewolnikiem może być tylko ten, kto nie umie i nie chce być wolnym.

Jeżeli więc macie mocne postanowienie wolności, to wiedzcie, że jesteście i będziecie ludźmi na zawsze prawdziwie wolnymi, oczywiście we wolnem państwie.

Za tem postanowieniem musi iść praca, bez której niema owoców postanowienia. Jeśli drudzy będą robić wytrwale i zgodnie, a my będziemy się dzielić i kłócić, to mimo naszej olbrzymiej większości, staniemy się politycznie zależni od kogo innego.

Jeśli taką niewolę mieliście na myśli, to nie mogę obawom tym odmówić słuszności.

Powiadacie, że ci, co Wam dokuczali mną i przy płaceniu podatków, i w sądzie, i w starostwie, i na jarmarku, a nawet w kościele, ogromnie się ucieszyli, że się im udało »utrącić rządy chamskie«.

Nie martwcie się tem zbytnio! Najlepiej śmieje się ten — kto się śmieje na ostatku.

Niech nasi wrogowie poczekają parę miesięcy, a przekonają się, że radość ich była i nieuzasadniona i przedwczesna.

Tłumaczyli Wam niemal wszędzie, że wszystko zło, jakie jest w państwie, jest moją winą, że gdy ja ustąpię, to wszystko zmieni się na lepsze. Powiadali Wam, że ja nie pozwoliłem na chłopów nakładać podatków i innych ciężarów, że forsowałem wprowadzenie wolnego handlu i t. d.

Ustąpiłem, bo mi ten krok dyktowało obywatelskie sumienie. Od mojego ustąpienia upłynęło już trochę czasu — i cóż się zmieniło?

Wiecie to Wy i wiedzą wszyscy.

Byłem i jestem za tem, aby chłopi na równi z innymi obywatelami płacili podatki i wszelkie daniny na rzecz państwa, że jednak warunkiem jest nieodzownym, ażeby te ciężary zostały sprawiedliwie na wszystkich rozłożone. Tego musicie żądać, a co na Was wypadnie, to w interesie państwa i swoim musicie zapłacić.

Wolny obrót musiał nastąpić bo nie można łańcuchem wyjątkowych postanowień krępować jednych, a drugim dawać wolność, dochodzącą do swawoli. Tego nie znosi ani sprawiedliwość, ani zwykłe prawo ekonomiczne.

To, co się stało, zamyka jeden etap walki i pracy w państwie. Teraz nastąpi dalsze.

Gdy państwo było w niebezpieczeństwie, niemożliwem było przeprowadzać konieczne zmiany społeczne. Teraz musimy się zabrać do nich całą siłą. Musimy przeprowadzić to, czegośmy zrobić nie zdołali, a może i to, cośmy zaniedbali.

Ustąpienie nie jest dla mnie ani krzywdą, ani upadkiem. Jest ono raczej wyzwoleniem z ciężkiego i niewdzięcznego jarzma obowiązków, które jeszcze więcej nieznośnem robiła zazdrość i zła wola ludzka.

Złą przysługę oddają i państwu i Wam ci, co pokazują tylko to, co w państwie jest złe, a pomijają wszystko, co jest dobre. Oceniać taką rzecz, jak państwo, ze wszystkiemi jego dziedzinami i urządzeniami, nie jest tak łatwo.

Nie poszedłem na najwyższy urząd w Rzeczypospolitej po to, ażeby widzieć i znać tylko Was, i nie po to, by komu napchać kieszenie, lecz po to, ażeby w ciężkiej chwili przyczynić się do obrony państwa od zguby, do uratowania zagrożonej wolności i narodowego bytu. Kiedy się to stało, wracam, ażeby prowadzić dalej rozpoczętą, a przez ten czas przerwaną pracę, mającą na celu zorganizowanie wszystkich sił Waszych dla dobra państwa, dla obrony Waszych praw i Waszego mienia, do walki z anarchią, z sobkostwem, a bardzo często z oszczerstwem i szatańską przewrotnością.

Najcięższa próba nadchodzi.
Wytrzymajcie ją zwycięsko!

Wincenty Witos.

Wierzchosławice, 28 września 1921.

Zamach Ukraińca na Naczelnika państwa.

Trzy strzały do Naczelnika. — Naczelnik wyszedł cało. — Zranienie wojewody lwowskiego. — Aresztowanie sprawcy.

W dniu otwarcia wystawy polskiego przemysłu, czyli tak zwanych Targów wschodnich, we Lwowie w niedzielę dnia 25 września wieczorem, rozległy się pod ratuszem lwowskim strzały, których echo odbiło się w całej Polsce, wywołując niesłychane wrażenie. **Strzały padły z ręki młodego studenta ukraińskiego, Stefana Fedaka, a skierowane były przeciw Naczelnikowi państwa.** Na szczęście **zamach się nie udał.** Naczelnik państwa wyszedł cało z niebezpieczeństwa. Siedzący obok niego wojewoda lwowski, p. G r a b o w s k i, został postrzelony dwoma kulami w ramię i rękę, jedna kula zaś chybiła. Kule przeleciały tuż koło głowy Naczelnika państwa, który naprawdę cudem uniknął śmierci.

Przebieg zamachu.

W ratuszu lwowskim odbywało się uroczyste przyjęcie Naczelnika państwa. Zebranych było około 300 osób. Już koło godziny 6 wieczorem, a więc w chwili, kiedy się przyjęcie Naczelnika w salach ratusza rozpoczynało, zauważono pod ratuszem dwóch ludzi, z których jeden zachowywał się bardzo nerwowo. Zwróciło to uwagę policji. Na zapytanie, na kogo czeka, odpowiedział ów młody człowiek, że pragnie zbliska zobaczyć Naczelnika Piłsudskiego. Ciekawość była zrozumiała, więc policja dała mu spokój. Około godziny 9 wieczorem Naczelnik państwa opuścił ratusz i wraz z wojewodą wsiadł do krytego samochodu. Przed ratuszem było dość ciemno. Ludzi było dużo, bo Naczelnika witano we Lwowie entuzjastycznie. **Naraz rozległ się huk trzech strzałów i dźwięk tłuczonych szyb w samochodzie.** Wśród tłumu, otaczającego samochód, zakotłowało. **Chwycono człowieka, który strzelał** i zaczęto się z nim szamotać. W tej chwili rozległ się jeszcze jeden strzał, którym ów młody człowiek chciał sobie prawdopodobnie życie odebrać. Ubezwładniono go, a policja wyrwała go z rąk rozwścieczonego oburzeniem tłumu.

Kule, jak wspomnieliśmy, skierowane były do Naczelnika państwa, ale na szczęście chybiły. Rany wojewody Grabowskiego były lekkie i nie grożą żadnemi następstwami. Wojewoda zresztą zachował, taksamo jak Naczelnik państwa, zimną krew, dano znak i samochód ruszył do teatru, gdzie czekano na Naczelnika państwa z rozpoczęciem uroczystego przedstawienia.

Jak się pokazało, sprawcą zamachu był Stefan Fedak. Zbitego odwieziono do szpitala, a następnie do sądu. Tam tłumaczył on się, że **nie chciał strzelać do Naczelnika,** tylko do wojewody Grabowskiego. Zeznania jego naogół są mętne i zdradzają niski poziom moralny tego osobnika. Aresztowano też dra Bogdana B a r w i ń s k i e g o, który razem z Fedakiem przed zamachem chodził pod ratuszem. Twierdzi on, że nic wspólnego z zamachem nie miał.

Jakie było tło tego zamachu?
Jakie były jego cele?

Zamach — a sprawa oderwania Galicji wschodniej od Polski.

Strzały lwowskie zbiegają się dziwnym trafem z faktem wysunięcia w Lidze Narodów sprawy Galicji wschodniej jako niezałatwionej. W Lidze Narodów

Anglicy zażądali zbadania i rozstrzygnięcia sprawy przynależności Galicji wschodniej,

twierdząc, że „dzisiejszy stan w tym kraju zagraża pokojowi europejskiemu". W Anglji działają obecnie wytresowani i utrzymywani przez rząd berliński przywódcy Ukraińców, domagający się stworzenia z Galicji wschodniej osobnej ukraińskiej republiki. Idzie to na rękę Anglji, ktora lubi roztaczać swoją opiekę nad krajami, w których jest nafta i która dzięki temu, że polityką jej kierują żydzi, konsekwentnie zmierza do tego, by Polskę jak najbardziej okroić. Dlatego też Anglja wbrew prawu wysunęła sprawę Galicji wschodniej jako niezałatwioną. Ukraińscy zaś awanturnicy, kierowani ręką Berlina, gdzie wogóle wylągł się pomysł stworzenia Ukrainy w Galicji wschodniej, uznali za wskazane zrobić coś takiego, coby potwierdziło oświadczenie przedstawiciela Anglji w Lidze Narodów, że stosunki w Galicji wschodniej zagrażają pokojowi w Europie. Za pieniądze berlińskie, a częściowo i czeskie (bo Czesi z Niemcami idą w sprawie Galicji wschodniej przeciw nam), rozwinęli więc przywódcy ukraińscy wśród młodzieży ruskiej agitację, wrogą Polsce. Ponieważ na uniwersytet lwowski przyjmuje się tylko studentów, którzy odbyli służbę wojskową i są obywatelami polskimi, a ponieważ studenci ukraińscy nietylko w wojsku polskiem nie służyli, ale przeciw Polakom się bili, wobec czego nie mogli być przyjęci na uniwersytet, grunt dla wrogiej Polsce agitacji był dość podatny. Studenci nie przyznawali się do obywatelstwa polskiego, gdyż tak im nakazywali Petruszewicz i inni przywódcy, siedzący za granicą, co faktycznie uniemożliwiało przyjęcie ich na uniwersytet. W tej atmosferze wytworzyli awanturnicy ukraińscy, jak wszelkie poszlaki wskazują, konspiracyjne tajne towarzystwa młodzieży ruskiej, mające na celu walkę terrorystyczną zapomocą zamachów z Polakami. Fedak został, zdaje się, upatrzony na pierwszego, który rozpocznie walkę zamachową.

Zamachu dokonał. Na szczęście zamach się nie udał.

Działaczom ukraińskim chodziło nie o to, czy się zamach uda czy nie, ale o to,

by w Lidze Narodów w Genewie strzały te odbiły się głośnem echem

i skłoniły niezdecydowanych członków Ligi do oddarcia Galicji wschodniej od Polski. **To była właściwa przyczyna zamachu**

Liga Narodów nie ma nic do gadania.

W tym wypadku jednak, zdaje się, działacze ukraińscy się pomylili. Jeżeli bowiem liczyli na Anglję, to trudno przypuścić, mimo całą niechęć Anglji do Polski, by Anglja sankcjonowała zamach krwawy, jako środek walki. Sankcjonując bowiem zamach lwowski, sankcjonowałaby wszelkie zamachy w Irlandji przeciwko Anglikom. Sądząc logicznie, należałoby więc wnosić, że

zamach Fedaka awanturze ukraińskiej nie pomógł,

ale raczej jej powinien zaszkodzić.

Jeżeli chodzi o Galicję wschodnią, to zasadniczo rzecz biorąc

Liga Narodów nie ma ani prawa, ani obowiązku zajmować się dziś przynależnością Galicji wschodniej.

Wprawdzie traktat wersalski powiada, że granicę wschodnią Polski zatwierdzi Rada Najwyższa, ale traktat wersalski był robiony wtedy, kiedy Polska prowadziła wojnę z sowietami Rosji i Ukrainy, kiedy więc te granice nie były wogóle oznaczone. W traktacie pokojowym ryskim

Polska w drodze ugodowej ustaliła swoją granicę wschodnią

i uzyskała zgodę Rosji i Ukrainy. Traktat ten, oddając Galicję wschodnią bez żadnych wątpliwości i zastrzeżeń Polsce, został ratyfikowany przez najwyższe władze Polski, Rosji i Ukrainy. Jeżeli więc granica ustaloną została w drodze porozumienia, a więc w drodze, którą Liga Narodów uważa za najlepszą, to

Liga nie ma dziś w sprawie Galicji wschodniej nic a nic do gadania.

Zresztą Liga musi sobie zdać sprawę z tego, że Galicja wschodnia jest w rękach polskich, że naród polski okupił ten kraj potokami krwi i że niema siły, któraby zmusiła naród polski do usunięcia się z tej niezaprzeczenie jego własnej ziemi.

Zamach a lud ruski.

Wkońcu musimy stwierdzić, że awantury ukraińskie, robione przez przywódców w rodzaju Petruszewicza, na koszt Berlina grasujących po Anglji i innych państwach, nie znajdują echa w masach ludu ruskiego w Galicji wschodniej.

Lud ruski jest szczęśliwy, że znajduje się w Polsce, a nie pod władzą bolszewików,

którzy mu się straszliwie dali rok temu we znaki, jest szczęśliwy, że może nareszcie pracować spokojnie, a widząc pełną życzliwość Polaków i rządu polskiego w stosunku do siebie, nie chce słyszeć o żadnej zachodnioeuropejskiej Ukrainie. Są liczne fakta, stwierdzające to, co powiedzieliśmy. Tak u ludu ruskiego, jak u ludu polskiego, jest silne dążenie do najserdeczniejszego współżycia, które to współżycie z każdym dniem się zacieśnia.

Nie jesteśmy wrogami Rusinów, szanujemy ich mowę i obyczaje i będziemy szczęśliwi, jeśli Rusini będą rozwijać swoje kulturalne i gospodarcze zdolności.

Mamy też nadzieję, że rząd polski i Sejm postara się w drodze bratniego porozumienia z Rusinami uregulować ostatecznie jak najszybciej stosunki w Galicji wschodniej dla dobra i pomyślności obydwu kraj ten zamieszkujących narodów.

Warto przypomnieć!

Kto winien katastrofie finansowej Polski?

Wrogowie ruchu ludowego wytaczają przeciw rządom prez. Witosa jako najcięższy argument to, że za jego rządów stan finansowy państwa doszedł nad brzeg przepaści. Oczywiście winę tego przypisują chórem nie komu innemu, ale prez. Witosowi. Warto więc pewne fakta z przed paru miesięcy przypomnieć.

Z końcem kwietnia b. r., a więc w trzy niespełna miesiące po objęciu skarbu przez dra Steczkowskiego, pojawiły się w „Gońcu krakowskim" i w „Piaście" artykuły wstępne, skierowane przeciw p. Steczkowskiemu. Pojawiły się one w porozumieniu z prez. Witosem, który już wówczas przekonał się, że dr. Steczkowski, mimo swojej wspaniałej opinji fachowca, nie dorósł do wysokości zadania, jakie miał do spełnienia. Prez. Witos otwarcie oświadczył, że min. Steczkowski doprowadzi do katastrofy. Artykuły wspomnianych organów P. S. L. były więc dzwonieniem na alarm w chwili, kiedy można jeszcze było wiele uratować.

Co się jednak wówczas stało?

Wspomniane artykuły wywołały istny huragan oburzenia we wszystkich innych partjach i we wszystkich ich organach. Uderzono na ludowców, że chcą największego fachowca wyrzucić z gabinetu, wołano, że „p. Steczkowski jest jedynym zbawcą skarbu polskiego" i że go się „chłopi chcą wyzbyć dlatego, że nie chce dać pieniędzy na reformę rolną", co było fałszem, bo o pieniądze na reformę rolną ludowcy się nie upominali, wiedząc o tem, że rozsądnie prowadzona parcelacja nietylko nie wymaga pieniędzy od rządu, ale rządowi pieniędzy dostarczyć powinna. Zrobiono z p. Steczkowskiego nietykalne tabu, i wówczas po raz pierwszy rzucono się z pasją na chłopów i na prez. Witosa za rzekomo klasową politykę, sprzeczną z interesem państwa, zaś dążenie do usunięcia min. Steczkowskiego uznano wprost za zbrodnię przeciw państwu. Na tym punkcie zeszły się najskrajniejsze organa prasowe i najskrajniejsze partje razem. Od „Naprzodu" poprzez „Głos Narodu" do „Czasu, od „Robotnika" poprzez „Rzeczpospolitą" do „Gazety warszawskiej", wszędzie rozlegało się jedno wołanie: Nie wolno tknąć Steczkowskiego, bo to jest największy fachowiec.

Wobec takiego naporu opinji i stanowiska stronnictw prez. Witos musiał się cofnąć.

Jak p. Steczkowski fachowo prowadził ministerstwo skarbu, to zobrazowano dosadnie na posiedzeniach komisji budżetowej. Jakie owoce przyniosło to urzędowanie, to widzimy wszyscy.

Gdyby wówczas, gdy był czas jeszcze, prez. Witos mógł był usunąć Steczkowskiego, byłoby niewątpliwie inaczej.

Powie kto może, że prez. Witos mógł powołać Radę finansową. Ależ tak. Witos kilkakrotnie domagał się od Steczkowskiego zwołania Rady finansowej. Ale p. Steczkowski tego nie zrobił.

Tym, co dzisiaj wrzeszczą nieustannie przy każdej sposobności: „Witos winien!", może to krótkie przypomnienie faktów otworzy oczy.

Demagogja cyfr.

Chłopi nie uchylają się od rozumnej reformy podatków.

Sprawa uregulowania finansów państwowych jest bezsprzecznie najbardziej piekącą sprawą obecnej doby, gdyż z nią ściśle związana jest poprawa stanu gospodarki państwowej, zrównoważenie budżetu i ustalenie wartości naszego pieniądza papierowego.

Prasa codzienna poświęca szpalty próbom rozwiązania tej kwestji. Próby te idą prawie wyłącznie w kierunku opodatkowania ludności wiejskiej, bardzo mało mówi się i pisze o projektach podatkowych dla miast.

Reformatorów systemu podatkowego namnożyło się obecnie bez liku. Wszyscy na różny sposób udowadniają, że wieś płaci podatki śmiesznie małe i nie stojące w żadnym stosunku do przedwojennej wartości pieniądza. Biorąc za podstawę obliczeń stosunek przedwojennej złotej waluty do naszej dzisiejszej marki polskiej, oblicza się, ile to tysięcy tych marek powinienby chłop płacić podatku od morga pola, żeby pokryć niedobór budżetu.

Takie twierdzenia i obliczenia nie są niczem innem, tylko demagogiczną sztuczką rachunkową, obliczoną na wzbudzenie niechęci do uświadamiających się politycznie mas chłopskich i tanie bardzo dostarczanie dowodów, że chłopstwo wykorzystuje swe liczebnie silne stanowisko w Sejmie i rządzie, by usunąć się od ponoszenia ciężarów państwowych.

Prawdą jest, że podatki, płacone dzisiaj przez ogół społeczeństwa, nie odpowiadają wartości pieniądza — ale nietylko podatki chłopskie. **Stosunek podatku do dochodu i wartości majątku stokroć gorzej przedstawia się w mieście niż na wsi.**

Obliczanie chwilowej wartości ziemi, inwentarza i zabudowań chłopskich, jako podstawy do wymiaru podatku, jest świadomem wprowadzaniem w błąd naiwnych czytelników. Skutkiem spadku waluty i wielu jeszcze innych przyczyn wartość tych rzeczy w naszej walucie przedstawia nieraz rzeczywiście olbrzymie cyfry — ale są to tylko martwe cyfry, albowiem dochód niestosunkowo mniej się podniósł.

Parumorgowe gospodarstwo, przedstawiające miljonową wartość, nie daje więcej, niż 3—4% dochodu, a niekiedy nawet grubo mniej, jeżeli się weźmie pod uwagę wkłady, wywołane zniszczeniem wojennem. Na ogół dochód z gospodarstwa wiejskiego nie osiągnął nawet setowy zwyżki, jaką osiągnęło złoto — wszelkie więc **próby obliczania podatku po kursie złota są demagogją skierowaną na dyskredytowanie sfer włościańskich w opinji bezkrytycznej ludności miast.**

Coby powiedział przeciętny inteligent, gdyby spotkał się z projektem opodatkowania go na podstawie bieżącej wartości jego garderoby i mebli? A przecie jeden i drugi projekt są bardzo do siebie zbliżone.

Przypatrzmy się teraz, jak sprawa opodatkowania przedstawia się w miastach, tych siedliskach paskarskiego handlu i spekulacji? Miljardowe majątki i dochody nandiarzy i spekulantów są dzisiaj nieuchwytne. Najdowcipniejsza fasja podatkowa, zdolna ująć w rubryki każde jajo, zniesione przez chłopską kurę, nie jest w stanie zgodnie z prawdą zarubrykować tych miljardów, które w ciągłym ruchu wędrują z Wiednia do Pragi i z Gdańska do Warszawy lub Bukaresztu, kryjąc się po podwoziach wagonów sypialnych, obiciu mebli lub walizach dyplomatycznych. Majątek spekulanta oceniany bywa „na oko", o ile wogóle nie uchyla się od wszelkiej oceny i opodatkowania.

Przedwojenny sklepik, to dzisiaj akcyjne towarzystwo o kilkunastomiljonowym kapitale, a gdzie przed wojną były setki tysięcy — dzisiaj są setki miljonów.

Dawniej zadawalniano się 5—7% przy pożyczkach bankowych, dzisiaj niżej 30% pieniądza się w żadnym banku nie otrzyma. Handel i spekulacja przekalkulowały swoje kapitały podług kursu dolara, a więc grubo ponad tysiąckroć przedwojennej wartości — w ten sposób oceniają każdoczesną wartość towaru i nie operują niżej 50% zysku en gros (w handlu hurtownym), a najmniej 80—100% en detail (w handlu drobnym).

Produkta rolne daleko jeszcze są od osiągnięcia tego poziomu ceny, jaki osiągnęło złoto i dolar w stosunku do marki polskiej — a nieruchomy majątek chłopski jeszcze dalszy od rentowności jaką dają płynne i nieuchwytne majątki spekulantów. Nie u chłopów zmagazynowane są miljardy — wędrują one po całym świecie, co dnia zmieniając postać i przynosząc szalone zyski. Hydra spekulacji, podnosząc swój jadowity łeb ciągle w górę i śrubując w cenie złoto i waluty obce, jest przyczyną wzrostu drożyzny i spadku naszej marki. Podrożenie produktów chłopskich, to odległy bardzo i najsłabszy skutek i objaw.

Chcąc uleczyć jakąś chorobę nie zalecza się tylko poszczególnych objawów, ale przedewszystkiem walczy się z właściwem ogniskiem i przyczyną choroby.

Reforma podatków jest konieczną jednak, winna przedewszystkiem trafić tam, gdzie rodzą się dzisiejsze miljony i miljardy w realnym wzroście majątku i realnych dochodach, a nie tam, gdzie tylko nic nie znacząca cyfra marek się podniosła, nie pociągając za sobą rzeczywistego wzrostu ilości tych marek. Chłop od rozumnej reformy podatków się nie uchyla — ale bronić się będzie przed demagogją cyfr.

Łatwiej jest ostrzyc potulną owcę, niż wyrwać złote piórko swobodnie fruwającym rajskim ptakom spekulacji i finansjery — trzeba jednak pamiętać, że ta potulna owca wełny swej nigdy nie odmówi, a ptaszki łatwo odlecą, gdy przyjdzie bieda. Ostrożnie więc ze strzyżeniem, ostrożnie w imię przyszłości!

Chłop związany jest z krajem nierozerwalnemi więzami tradycji i posiadania, a nie chwilowemi konjunkturami spekulacji. Wzrost jego bogactwa to wzrost kraju.

bo to bogactwo jest nieruchome i z kraju nie ujdzie, za to wszystkiemi bokami uciekają bogactwa miast, szukając schronienia w obcej szacie. W nich leży równowaga budżetu, poprawa waluty i dobrobyt ludności miejskiej i inteligencji.

O tem pamiętać trzeba teraz, gdy podnoszą się głosy, żądające przelania finansowych praw ustawodawczych Sejmu na rzecz mającej się tworzyć Rady finansowej. *P. Z.*

Nie do wiary.

Niejednokrotnie podnoszono już w „Piaście" sprawę nierównomiernego rozdziału podatków. Równomierne traktowanie wszystkich obywateli pod każdym względem jest zasadą demokratycznego ustroju państwa. Przypuszczaliśmy w dobrej wierze, że nierówny rozdział podatków nastąpił z powodu omyłek, złych informacyj i t. p. Dziś jednak jesteśmy w posiadaniu faktu, który nasuwa bardzo ciekawe i bardzo smutne refleksje. Oto ten fakt:

W Babicach, p. Oświęcim, rolnik, Józef Ledwoń, posiadający 12 morgów pola w 42 parcelach, miał do zapłacenia podatku dochodowego 5.070 Mk, a 11.779 Mk podatku wojennego za 1920 r. Byłoby wszystko bardzo dobrze, gdyby nie to, że inny rolnik, z tej samej wsi, posiadający 18 morgów, miał zapłacić tylko 3.875 Mk podatku dochodowego, a 5.690 Mk podatku wojennego; drugi zaś, posiadający 29 morgów — 4.455 Mk podatku dochodowego, a 7.348 Mk podatku wojennego.

P. Ledwoń myśli sobie: Ano, pewnie się co do mnie pomylono i wnosi do Inspektoratu przedstawienie. Tu dowiaduje się ze zdziwieniem, że to wcale nie myłka, że wymiar jego podatku był nawet przefilozofowany. Słuchajcie, czem się kierował Inspektorat przy wymiarze tego podatku:

„Jako członek Rady powiatowej i komisji zasiłkowej, nie miał Pan wprawdzie bezpośrednio żadnych dochodów, jednak trzeba było uwzględnić, że interesowana ludność liczyła się z Pańskiemi funkcjami urzędowemi i wpływami, przez co miał Pan ułatwioną możność nabycia chętnego najemnika do robót polnych, to zaś intratność gospodarstwa zwiększało w porównaniu do sąsiadów".

Podpisano: Inspektor skarbowy: *Ogorzałek.*

Pismo nosi liczbę 1349/21 z dnia 14-go sierpnia 1921 r.

Zapomniał dodać p. Ogorzałek, że p. Ledwoń jest jeszcze członkiem Rady szkolnej powiatowej, jest w Zarządzie O. T. R., bo to pewnie byłoby wpłynęło na podwyżkę dochodów. I takiemu panu nie może się w głowie pomieścić, że jeżeli ktoś piastuje urząd honorowy, to traci i drogi czas i pieniądze, a intratność gospodarstwa chyba tylko upada, a nie podnosi się. Jeżeli urzędnik śmie człowiekowi, który społecznie bezinteresownie dla powiatu pracuje, zarzucać, że przez swe honorowe urzędy podnosi swoje dochody, to to jest wprost nie do wiary.

Podajemy ten fakt do wiadomości ministerstwa skarbu, aby pana, który szkodzi tylko innym sumiennym urzędnikom, posłało tam, gdzie być powinien. Posłów naszych prosimy o dopilnowanie tej sprawy.

Władysław Boruch, przew. pow. Rady lud.

„Idźcie do Witosa"!

Słowa te słyszało się i słyszy jeszcze ciągle prawie na każdym kroku. Wymierzono mi podatek wojenny i dochodowy w sumie bardzo pokaźnej. Poszedłem do Inspektoratu podatkowego i powołując się na to, że wojna mnie zniszczyła, że zostałem zrabowany prawie doszczętnie, prosiłem o zniżenie wymiaru. Usłyszałem odpowiedź: „Idźcie sebie do Witosa! Macie chłopski rząd, macie chłopów w Sejmie, to chłopi tak rządzą, a my musimy wyciągać od was jak najwięcej, bo czemby się rząd opłacał. Teraz będziecie wiedzieć, na kogo głosować"!

Są to słowa, które na własne uszy słyszałem. Nie rozumiem urzędnika, który w taki sposób chce wzbudzić w obywatelu wogóle niechęć do płacenia podatków, bo podsuwa przypuszczenie, że podatki na to się ściąga, żeby rząd miał się czem opłacić. A to odsyłanie nas do Witosa, jako sprawcy tego, że się w Polsce podatki płaci, to mi utkwiło w pamięci.

Jak iść do Witosa, to idźmy, ale idźmy wszyscy razem i z nim dopiero razem torujmy drogę do lepszej przyszłości. Zorganizujmy się, stańmy ławą, a wtedy nie odważy się nikt jątrzyć przeciw państwu i wszczepiać w ludzi myśli przeciwpaństwowej. Zorganizowali się już wszyscy, tylko my, chłopi, jeszcześmy pozostali w tyle i dlatego byle kto sobie na nas ujeżdża.

Zorganizujmy się i idźmy razem do Witosa, bo naprawdę dzięki obłędnej nienawiści pewnych urzędników zginie wogóle w masach myśl państwowa, a wtedy państwa nie uratują ani urzędnicy, ani ci mieszczanie którzy sobie na nas tak zęby ostrzą.

Jestem prosty chłop, nieuczony, ale Pan Bóg mi dał zdrowy rozum, tak, że umiem patrzeć na świat uczciwie i dlatego nie mogę zrozumieć, jak mogli ludzie uczeni uważający się za śmietankę narodu, doprowadzić do tego, że w ostatnich tygodniach warczeli nieustannie na chłopów. Ja wiem, bo siedzę na wsi, jako chłop, że na wsi nie wszystkim się tak dzieje, jak sobie to panowie w miastach wyobrażają. Gruntu gospodarze mają niewiele, ale za to mają zawsze dużo dzieci. Objaw ten podnosili panowie z miasta jako dla Polski pocieszający. Ale sobie chyba wyobrażali, że te dzieci mogą żyć nago, boso i bez jedzenia, skoro tak nienawistnie przeciw chłopom występowali i jeszcze występują. Proszę sobie wyobrazić rodzinę chłopską, złożoną z 8 lub 10 ludzi. Proszę sobie wyobrazić, ile to trzeba pieniędzy, żeby dziesięciorgu ludziom kupić dzisiaj buty, kupić jakie takie perełęta czy spodnice, płaszcz, kubrak czy chustkę. Czy panowie z miasta nie wiedzą, ile to kosztuje? A jeżeli wiedzą, to z jakiem czołem mogą twierdzić, że chłop opływa we wszystko, że sprzedaje masło, którego zjeść nie może i mleko, którego już świnia nie zje, bo takie się głosy w mieście słyszy. Ja mam sam paręnaście morgów gruntu i mogę wam powiedzieć uczciwie, że nie wiem, czy od Nowego Roku zjadłem kwartę masła i 30 jaj. A takich, jak ja, jest tysiące. Za to wiem, że jak kobieta wyjdzie do miasta, żeby kupić mydła, nafty, garnuszek, jakąś zapaskę lub koszulinę dla dziecka, to musi wziąść ze sobą parę tysięcy. My przecie nie mamy żadnych pensyj, nam nikt nie płaci za robotę, a my pracujemy i w dzień i w nocy, nie ośm i nie siedm godzin, jak w miastach

Drożyzna rośnie, ale rośnie przez paskarstwo w miastach. Środki żywności potaniały w stosunku do cen z przed czterech miesięcy. Metr żyta kosztuje u nas 8.000, najlepszej pszenicy 10.000 marek. Jaja kosztują u nas po 8 marek. Dlaczego jednak to wszystko w miastach kosztuje dwa razy tyle? Ogniska drożyzny to są te tajne magazyny żydowskie w miastach, to są te sklepy i sklepiki, w których się robi już nie pasek, ale pas okropny. Tam powinni zwrócić oczy wszyscy, jeśli chcą zwalczyć drożyznę. Trzeba sobie podać wzajem ręce, trzeba nie wymyślać na chłopów, ale iść razem z nimi, a wtedy uda się społeczeństwu unieszkodliwić te pijawki, które ssią z niego krew, a których liczba w ostatnich zwłaszcza latach niezmiernie wzrosła.

Pozdrowienia dla wszystkich.

Stary Stojałowczyk *Karol Rąpała* w Olszynach.

Lud — prezydentowi Witosowi.

Mieszkańcy wsi Radziszów wystosowali do prez. Witosa następujące pismo:

„Panie Prezydencie! Dziękując Ci serdecznie za wydatną pomoc i osobiste zainteresowanie się naszem nieszczęściem, my, pogorzelcy Radziszowa, oraz reszta ludności tutejszej gminy, a niemniej i powiatowy Zarząd ludowy pragniemy Cię na tem miejscu zapewnić, że żywimy do Ciebie, jako włodarza i sternika nawy państwowej, pełne i najgłębsze zaufanie. Za niestrudzoną i ze wszech miar żmudną działalność tak dla dobra wyzwolonej Ojczyzny, jakoteż i sprawy ludowej, wyrażamy Ci jaknajgorętszą podziękę.

Podkreślamy z naciskiem, że specjalnie w momencie, gdy fala nikczemnej reakcji i rozpasanej anarchji zarówno z prawej, jak i lewej strony uderza w Twoją stronę — fala, pochodząca ze źródeł, które dawniej w sposób jaknajbardziej serwilistyczny ścieliły się do nóg zaborców, my, w tym momencie, zapewniamy Cię o jaknajgłębszem i jaknajszczerszem ku Tobie zaufaniu, albowiem w Tobie widzimy oczywiste świadectwo, że istnieje Polska ludowa. Ufamy Ci, bo odkąd ująłeś ster rządów w swe spracowane dłonie, wróg został zmiażdżony, a obecne powojenne stosunki zwolna, ale z dnia na dzień posuwają się naprzód ku lepszemu. Ufamy Ci, albowiem dzięki Twemu niezłomnemu stanowisku idea ludowa utrwala się coraz silniej i coraz bujniej rozwija.

Radziszowianie: *Franciszek Paciórek* (wójt), *Albin Radziszowski, Piotr Pająk, Paweł Krzywoń* i szereg innych podpisów.

Baczność ludowcy w Przeworskiem!

W Przeworsku odbędzie się dnia 17 października 1921 r. w sali „Sokoła" zebranie powiatowego Zarządu P. S. L., na które to zebranie zaprasza się niniejszem P. T. przewodniczących gminnych Kół ludowych i delegatów.

Związek, sekr. *Pieniążek*, poseł.

Prosimy odnowić prenumeratę!

„Musimy kąsać Piastowców, bobyśmy zdechli!"

Oświęcim, 23 września.

Dnia 23 września b. r. przyjechał redaktor „Przyjaciela Ludu", p. Sanojca, na wiec do Przeciszowa. Tymsamym pociągiem przyjechał z Krakowa i podpisany. Ponieważ na stacji nikt na p. Sanojcę nie czekał, ani też w Kółku, gdzie zebranie się miało odbyć, nikogo nie było, przeszliśmy z p. Sanojcą całą wieś, gawędząc to o tem, to o owem.

Kiedy p. Sanojcy zwróciłem uwagę, dlaczego Stapińszczycy do rządu wstąpić nie chcieli, dlaczego wieś dzielą na grupki, dlaczego nie połączą się w jedno stronnictwo, p. Sanojca odpowiedział mi: „Gdybyśmy do was wstąpili, tobyśmy u was zakli. Musimy was kąsać, abyśmy nie zdechli, tak, jak się to stało z konserwą.

Temi słowy zdjął p. Sanojca maskę, a pokazał prawdziwe oblicze Stapińszczyków.

Władysław Boruch, przew. pow. Rady lud.

Jak wygląda „kultura" poznańska.

Lubomeczek w Poznańskiem.

Stosunki u nas, w dawnym zaborze pruskim, stają się wprost nie do uwierzenia. Na głos odezw i pism, obszernie zamieszczonych w gazetach i szumnie reklamowanych, wyjechał i podpisany razem z dwoma innymi chłopami do Poznańskiego i tam we wsi Lubomeczku zakupił malutkie, bo zaledwie 6 morgów wynoszące, gospodarstwo. Że z tak drobnego kawałeczka ziemi nie mógł z liczną rodziną wyżyć, zgłosił się razem z dwoma innymi, małorolnymi do pracy przy kopaniu kanału. Robotnicy tamtejsi, widząc Małopolan, rzucili się na nas, jak dzikie zwierzęta i nie było wyzwisk i dość ordynarnych słów, jakiemi raczyli nas przyjąć. Nie pozwolili wciągnąć nas do książki, nie pozwolili zacząć pracy, rycząc, jak opętani, że dla nas pracy niema, możemy zczeznąć, zginąć z głodu i iść sobie na złamanie karku. Nie było plugastwa, któremby nas nie obrzucono i to ani Boga, ani Ojczyzny, ani wiary nie oszczędzono. Staraliśmy się po tem zajściu uskarżyć przed władzami, ale okazało się, że urzędnicy i władze tutejsze jeszcze gorzej się z nami obchodziły. Oto kultura poznańczyków, z którą tak często wyjeżdżają wobec nas. Myśmy w Małopolsce prześladowanych braci poznańczyków przyjmowali kiedyś, jak bohaterów, u nas osiągali najwyższe stanowiska, ministrów, namiestników, profesorów uniwersytetu, a oni teraz nawet wobec robotnika naszego zachowują się, jak najdziksze zwierzęta.

I to nietylko w naszej wiosce lub w powiecie, nietylko robotnicy, ale od najniższych warstw do najwyższych, ludzie ci nienawidzą nas do szpiku kości za to tylko, że nie przesiąknęliśmy, tak jak oni zgangrenowaną kulturą niemiecką.

Uciekać stąd musimy, bo życie wśród takiego otoczenia jest straszne. Prosimy Szanowną Redakcję o podanie nam jakiegoś objektu gdzieś na kresach, a sprzedamy tu wszystko i pójdziemy do swoich, bo życie tu ciężkie i straszne.

Małopolanin w Lubomeczku.

Przypisek Redakcji. Podajcie dokładnie adresy, a zwłaszcza pocztę i powiat, to odpiszemy i pouczymy.

Targi wschodnie we Lwowie.

W ubiegłą niedzielę otwarte zostały we Lwowie Targi wschodnie. Jest to **wielka wystawa przemysłu polskiego**, wielki przegląd naszego dorobku narodowego na polu przemysłu.

Wystawa mieści się w 60 pawilonach, które zdołano wybudować w ciągu niespełna dwóch miesięcy. Najlepszy to dowód, że nasi robotnicy potrafią pracować, gdy chcą.

Wystawa przedstawia się niesłychanie bogato, zwłaszcza w dziale narzędzi rolniczych, które na niej zajmują pierwsze miejsce, w dziale wyrobu płócien i sukna, w dziale naftowym, drzewnym i chemicznym. Jest ona wymownym dowodem, że w ciągu krótkiego czasu naszej niepodległości zrobiliśmy w dziedzinie przemysłu olbrzymi krok naprzód. Przyznają to wszyscy cudzoziemcy, którzy masowo na te Targi przyjechali, a którzy głośno oświadczali, że nie mieli pojęcia o tem, jaki Polska ma przemysł i jakie bogactwa.

Ponieważ na targach było mnóstwo kupców z krajów ościennych, nie ulega wątpliwości, że Targi wschodnie przyczynią się do nawiązania stosunków handlowych między polskim przemysłem a krajami sąsiedniemi, do których już dziś możemy dużo naszych wytworów eksportować.

Wystawa potrwa do 5 października.

Otwarcia Targów wschodnich dokonał Naczelnik **Piłsudski**. Honorowym prezesem Targów jest prez. **Witos**.

Każdy, kto może, powinien te Targi zwiedzić.

Już nie wolno jechać z Polski do Ameryki.

Liczba 30.000 osób, która według klucza emigracyjnego Stanów Zjednoczonych przypadła na Polskę na rok 1921, już została osiągniętą. Odtąd nikt więcej pozwolenia do emigrowania do Ameryki nie dostaje.

Wyjątek stanowią dzieci do lat 14, które jadą do rodziców swoich, osiadłych w Ameryce. Taksamo mogą udawać się do Stanów Zjednoczonych bez ograniczenia osoby, mające obywatelstwo rosyjskie.

Do 1 lipca 1922 r. będą mogły jeszcze emigrować do Ameryki te osoby z państwa polskiego, które już otrzymały wizę konsulatu amerykańskiego.

Przymusowy wykup wielkich obszarów.

Komisja ziemska okręgowa **we Lwowie** na posiedzeniu w dniu 15 września 1921 r. uchwaliła przymusowy wykup następujących majątków ziemskich:

1) **Wolica Komarowa**, w powiecie sokalskim, własność Stanisława Preka; 2) **Strutyn**, część II, w powiecie złoczowskim, własność Hermana i F. Dawidsohnów; 3) **Stupki**, w powiecie tarnopolskim, własność Izydora Weissglasa; 4) **Dżurków Górny**, w powiecie horodeńskim, własność spadkobierców Kisiela Sokala.

Nadto wyraziła opinję, iż należy przystąpić do przymusowego wykupu całego szeregu folwarków w powiatach: Horodenka, Zborów, Złoczów, Skałat, Stanisławów, Przemyślany, Bóbrka i Lwów.

Opał dla szkół i ubogiej ludności.

Sprawa opału dla **szkół, urzędów, zakładów użyteczności publicznej** i **dla niezamożnej ludności**, jest w obecnej chwili palącą. Zbliża się zima i trzeba zawczasu myśleć o tem, by szkoły nie były zamknięte, by najuboższa ludność nie męczyła się w chłodzie podczas zimowych mrozów. — Poseł **Nawrocki** wraz z posłem **Rączkowskim** poruszali tę sprawę w ministerstwie rolnictwa, które, dzięki stanowisku ministra **Raczyńskiego** i zrozumienia sprawy przez dyrektora departamentu leśnego, p. **Miklaszewskiego** postarało się o to, że drzewo na opał dla wspomnianych kategoryj potrzebujących, jest zapewnione. W ostatnich dniach wyszło w tej sprawie rozporządzenie ministra rolnictwa, wydane w porozumieniu z ministrami robót publicznych i spraw wewnętrznych, na podstawie ustawy z dnia 28 lutego 1919 r. i rozporządzenia wykonawczego ministra robót publicznych z 17 stycznia 1921.

Na podstawie tego rozporządzenia wydawane będzie dla szkół, urzędów, zakładów użyteczności publicznej, a także dla niezamożnej ludności w razie istotnej potrzeby drzewo z lasów państwowych oraz prywatnych, za zapłatą po cenach, które rozporządzenie szczegółowo podaje. Rozporządzenie to brzmi:

Rozporządzenie w sprawie drzewa opałowego:

§ 1. W myśl art. 1 lit. b. ustawy dnia 28 lutego 1919 r. (Dz. Pr. Nr 20 poz. 229) wydawane będzie drzewo opałowe dla szkół, urzędów, zakładów użyteczności publicznej, a także dla niezamożnej ludności w razie istotnej, każdorazowo stwierdzonej potrzeby, o ile ona bez pomocy państwa zaspokojoną być nie może. Drzewo to jednak wydawane będzie tylko w miejscowościach, w których wspomnianych, potrzeb opałowych nie można zaspokoić węglem lub torfem. W razie możności pokrycia węglem lub torfem częściowego zapotrzebowania opału, ilość przydzielanego drzewa opałowego powinna być odpowiednio zmniejszona.

§ 2. Na cele wyszczególnione w § 1 niniejszego rozporządzenia drzewo wydawane będzie za zapłatą, po cenach poniżej ustanowionych z lasów państwowych, oraz z zajętego na te cele drzewa opałowego w lasach prywatnych, **o ile zapotrzebowanie potrzebnego na cele wymienione drzewa nie zostanie pokryte w drodze dobrowolnego kupna-sprzedaży.**

§ 3. O przydziale drzewa dla instytucyj i osób w § 1 wyszczególnionych decyduje starosta. Starosta również po uprzedniem porozumieniu z właściwym inspektorem względnie komisarzem Ochrony lasów, dokonuje zajęcia drzewa opałowego w lasach prywatnych, w ilości jednak nie większej niż 1 metr przestrzenny z 1 hektara zadrzewionej powierzchni w lasach obciążonych serwitutami, a $1^1/_2$ metra przestrzennego z 1 hektara w lasach, wolnych od serwitutów.

§ 4. Ilość przydzielonego drzewa opałowego po-

winna być uzależnioną od ilości pieców, urzędowo stwierdzonej w instytucji, lub w mieszkaniu osób, które drzewo otrzymać mają, przytem na jeden piec wolno zająć najwyżej 6 metrów przestrzennych szczapowych lub krąglakowych, względnie 8 metrów przestrzennych karpinowych, względnie 12 metrów przestrzennych gałęziowych drewna opałowego twardego, albo 7 metrów przestrzennych szczapowych lub krąglakowych, względnie 10 metrów przestrzennych karpinowych, względnie 14 metrów przestrzennych gałęziowych, drewna miękkiego.

§ 5. Od orzeczenia starosty w przedmiecie zajęcia drzewa opałowego można wnieść odwołanie do wojewody w ciągu 14 dni od dnia doręczenia orzeczenia. Wniesienie odwołania nie wstrzymuje wykonania orzeczenia.

§ 6. Uprawniony do poboru drzewa powinien przed pobraniem drzewa z lasu wypłacić właścicielowi lasu należność według cen następujących:

Rodzaje drzewa opałowego	za jeden metr przestrzenny drewna opałowego w stanie niewyrobionym w lesie:																								
	Buk, grab, jawor					Dąb, brzoza, wiąz, klon, jesion					Sosna, olsza, trześnia					Jodła, świerk					Osika, lipa, topola				
	klasy wartości																								
	I	II	III	IV	V	I	II	III	IV	V	I	II	III	IV	V	I	II	III	IV	V	I	II	III	IV	V
	Marek																								
Szczapy	550	500	450	400	350	500	450	400	350	300	450	400	350	300	250	400	350	320	280	240	360	320	280	240	200
Krąglaki grube (powyżej 10 cm grubości w cienkim końcu)	440	400	360	320	280	400	360	330	280	240	360	320	280	240	200	320	290	260	230	200	290	260	230	200	170
Krąglaki cienkie (od 7 do 10 cm grubości w cienkim końcu)	350	320	290	260	230	320	280	250	220	200	300	270	240	210	180	280	250	220	190	160	250	220	190	170	140
Karpina	220	200	180	160	140	200	180	160	140	130	180	160	140	130	120	160	140	130	120	110	140	120	110	100	90
Chrust gruby (z całych drzewek i gałęzi o średnicy od 3 do 6 cm włącznie w grubszym końcu w całych długościach)	190	170	150	130	120	170	150	130	120	110	150	130	120	110	100	130	120	110	100	90	120	110	100	90	80
Chrust cienki (drzewka, wierzchołki i gałęzie o średnicy 3 cm i niżej w grubszym końcu).	100	90	80	70	60	90	80	70	65	60	80	70	60	55	50	70	65	60	50	45	65	60	55	45	40

Do cen powyższych dolicza się rzeczywiste koszta wyróbki.

Ceny w powiatach normują się wedle klas wartości, do którychto klas zostały zaliczone powiaty.

Jeżeli chodzi o były zabór austrjacki, o Galicję, to w tej dzielnicy niema drzewa pierwszej ani drugiej klasy.

Do trzeciej klasy należą powiaty: borszczowski czortkowski, dąbrowski, horodeński, husiatyński, krakowski, lwowski, podgórski, podhajecki, rudecki, skałacki, śniatyński, tarnopolski, trembowelski, wadowicki, wielicki, zaleszczycki, zbaraski i zborowski. Ceny drzewa w tych powiatach należy szukać na powyższej tabeli w rubryce pod III, we wszystkich rodzajach drzewa.

Do czwartej klasy należą wszystkie powiaty byłego zaboru austrjackiego, nie zaliczone do klasy III. i V.

Do V. klasy należą powiaty: bohorodczański, dobromilski, doliński, kałuski, kossowski, liski, nadwórniański, peczeniżyński, skolski, turczański i żywiecki.

W Kongresówce należą do I. klasy powiaty: sieradzki, sierpecki, stopnicki, słupecki, radomski, radomskowski, rawski, tomaszowski, turecki, warszawski, wieluński i włocławski. Do II. klasy należą powiaty: będziński, bialski, chełmski, częstochowski, garwoliński, hrubieszowski, iłżecki, janowski, kielecki, kolecki, kozienicki, konstantynowski, krasnostawski, lipnowski, lubartowski, łomżyński, radzymiński, rypiński, włoszczowski, wysokomazowiecki i zamojski. Do III. klasy należą powiaty: białostocki, bielski, biłgorajski, grodzieński, dubieński, horochowski, kolneński, kowelski, krzemieniecki, ostrogski, ostrołęcki, sokólski, suwalski i szczuczyński. Do IV. klasy: augustowski, białowieski, brzesko-litewski, drohiczyński, kamienio-koszyrski, kossowski, lidzki, lubomelski, sejneński, wołkowyski i wołożyński, kobryński. Do V. klasy: baranowicki, duniłowicki, dziśnieński, łuniniecki, nieświeski, nowogródzki, piński, prużański, rówieński, sarneński, słonimski, stołpecki, wilejski i włodzimiersko-wołyński.

§ 8. Drewno opałowe winno być zabrane z miejsca, wyznaczonego w terminie, określonym przez starostwo. W razie nie zabrania drewna przez uprawnionego do poboru w terminie określonym przez starostwo, dysponuje niem swobodnie właściciel lasu.

§ 9. Wydane drewno opałowe może być użyte tylko na cele wyznaczone i pod odpowiedzialnością karną nie może być sprzedane lub wogóle odstąpione osobom trzecim.

§ 10. Rozporządzenie niniejsze zyskuje moc obowiązującą z dniem ogłoszenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej.

Budżet ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych.

(Dokończenie).

Wydatki, połączone z administracją lasów państwowych, wynoszą łącznie kwotę dwa miljardy 76 miljonów 955 tysięcy. Wydatki te rozkładają się w ten sposób, że na Okręgowe Zarządy lasów państwowych wypada sto miljonów 368 tysięcy marek, a na lokalne zarządy lasów państwowych jeden miljard 976 miljonów 637 tysięcy, w tych zaś ostatnich wydatki gospodarcze, związane z eksploatacją lasów, wynoszą kwotę jeden miljard 138 miljonów 124 tysiące marek.

Na nowe budowle i na gruntowną odbudowę starych zabudowań preliminowano razem 97 miljonów 100 tysięcy marek.

Ilość urzędników w Okręgowych zarządach wynosi 485 osób, funkcjonarjuszów niższych jest 48, w lokalnych zaś zarządach, czyli w nadleśnictwach jest ogółem 1886 urzędników i 5516 funkcjonarjuszów niższych. — Personal leśny otrzymuje deputat w gruncie wedle następującej normy:

dla	30 nadleśnych	po 9 ha	.	270 ha
„	120 leśniczych	„ 6 „	.	720 „
„	60 podleśniczych	„ 4 „	.	240 „
„	70 sekretarzy	„ 2·5 „	.	175 „
„	700 gajowych	„ 4 „	.	2800 „
„	140 stróży przy nadleśnictwach	„ 2 „	.	280 „

Nadto wedle rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z 12 stycznia 1921 nadleśniczym przysługuje prawo nabycia 2 koni, a leśniczym 1 konia za pieniądze rządowe, ale za zwrotem w ciągu trzech lat. W budżecie wstawiono kupno 300 koni dla nadleśnictw, a 640 dla leśnictw w b. Królestwie kongresowem i w Małopolsce, na kresach zaś ma być zakupionych 200 koni.

Na budowę nowych tartaków i kolejek preliminowano 20 miljonów marek. Na odnowienie projektowanej do cięcia powierzchni lasów w obszarze 21.748 ha przeznaczono 108 miljonów 740 tysięcy mk, a na uzupełnienia i poprawki pozostałości z lat poprzednich na około 10.000 ha dziesięć miljonów mk. Na kresach na odnowienie lasów przeznaczono 60 miljonów. Ochrona lasów w b. Królestwie Kongresowem i w Małopolsce kosztować ma 5 miljonów sto tysięcy mkp., a w tej sumie na tępienie szkodliwych owadów przeznaczono 3 miljony mkp.

Na kresach na też cele przeznaczono 6 miljonów sto tysięcy. Doświadczalnictwo, a więc koszta utrzymania poletek i przestrzeni doświadczalnych pociągnąć ma wydatek 520.000 mk.

Na koszta podniesienia zwierzostanu, to jest żywienie zwierzyny, tępienie szkodników, strzałowe dla personalu leśnego przeznaczono dla 143 nadleśnictw zaledwie po 2.000 mk, a na odszkodowanie za zniszczone plony przez zwierzynę w Małopolsce, stosownie do obowiązującej tam ustawy łowieckiej, 98 tysięcy mkp. Natomiast na ochronę i szczególniejsze podniesienie zwierzostanu w lasach Spalskich dla polowań reprezentacyjnych 200 tysięcy marek p.

Wydatki na prowadzenie tartaków, licząc koszta w gotówce i w wydanym z lasów surowcu wyniosą kwotę 328 miljonów 620 tysięcy marek, a na takież cele na kresach 27 miljonów 920 tysięcy. W budżecie ministerstwa b. dzielnicy pruskiej wydatki na zarząd lasów państwowych wynoszą razem 356 miljonów 106 tysięcy.

Pomoc rolna, na którą w budżecie umieszczono kwotę pięć miljardów 54 miljony 298 tysięcy marek, obejmuje kredyt nadzwyczajny w sumie 3 miljardów, uchwalony ustawą z 18 marca 1921. Wedle tej ustawy kredyt ten przeznacza się na podniesienie wytwórczości rolniczej ze szczególnem uwzględnieniem obszarów zniszczonych wskutek wojny, oraz nowopowstałych gospodarstw rolnych.

Kredyt ten może być udzielany: a) w gotówce, lub w naturze tym gospodarstwom zniszczonym, które bez pomocy państwowej nie mogły być należycie uruchomione; b) w gotówce, jako kredyt krótkoterminowy, związkom samorządowym, stowarzyszeniom i kooperatywom rolniczym w celu wytwarzania i dostarczania przez nie przedmiotów, potrzebnych dla rolnictwa. Akcję pomocy rolnej wykonywa ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych za pośrednictwem swoich organów wojewódzkich i powiatowych przy współudziale gminnych, powiatowych i wojewódzkich komitetów, których czynności bliżej są określone w rozporządzeniu ministerstwa rolnictwa i dóbr państwowych z dnia 22 kwietnia 1921 roku w instrukcji z dnia 7 maja 1921 r. Dz. u. Min. roln. i dóbr państw. z dnia 7 maja 1921 Nr. 9.

Do działu pomoc rolna należy także kredyt jednego miljarda marek na udzielanie pomocy w gotówce, lub w naturze na kresach, oraz dalszy miljard, uchwalony ustawą z 18 marca 1921 na pokrycie różnicy wartości zboża siewnego, zakupionego za granicą. Administracja temi funduszami, stanowiącemi pomoc rolną, kosztuje kwotę 54 miljony mkp.

Omówiliśmy budżet ministerstwa rolnictwa na podstawie przedłożonego Sejmowi preliminarza, który jednak wedle wyjaśnienia rządu nie odpowiada rzeczywistości z powodu wielkich różnic w wartości waluty polskiej w czasie zestawiania budżetu, a w chwili obecnej.

W każdym razie czytelnik będzie miał pogląd, co się w takim budżecie mieści, jak rozkłada się dochody i wydatki i jaki jest końcowy rezultat gospodarki państwowej w dziale rolnictwa i zarządu dobrami państwowemi.

W toku wyjaśnienia podaliśmy niektóre uwagi krytyczne; krytykę obszerniejszą i wskazania, jak należałoby ułożyć budżet rolniczy, odkładamy na czas późniejszy, gdy budżet ten zostanie w komisji skarbowo-budżetowej i na Sejmie przedyskutowany.

Dr Franciszek Bardel.

Baczność ludowcy w Sandeckiem!

We wtorek, dnia **4 października** odbędzie się **w Nowym Sączu w sali Magistratu o godz. 10-tej rano** zebranie Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ludowe Rady gminne powinny wysłać wszystkie swoich delegatów.

Za powiatowe Koło P. S. L.:

poseł *Narcyz Potoczek. Henryk Janusz,* sekr

Niech się święci wielki cel —
Jedność, siła w P. S. L.

List z Brazylji.

10 rad w sprawie Brazylji.

Od jednego z czytelników naszych w Brazylji, znającego dobrze tamtejsze stosunki osadnicze, otrzymaliśmy następujący list, który zamieszczamy ze względu na fakt, że już po kraju uwijają się agenci, namawiający do wyjazdu do Brazylji:

Kurytyba, 25 lipca.

Brazylja zamierza na nowo ściągać osadników polskich na swoje kolonje. Tymczasem werbuje Niemców, którzy jadą chętnie wskutek ruiny ich kraju, a gdy zapas ochotników niemieckich się wyczerpie, ma Brazylja nadzieję, że uda się jej sprowadzać Polaków.

Przez 50 lat przyjechało tu około 100 tysięcy osadników naszych. Część uciekła, jak mogła, z powrotem do kraju, część się zmarnowała, a reszta razem z dziećmi i wnukami, w liczbie około 150 tysięcy głów, siedzi po kolonjach, trochę także po miastach w południowej Brazylji. Jednym powiodło się wcale dobrze i garstka takich teraz po wojnie wróciła już do Polski, ale jest także wielu takich, którzy od lat biedę klepią i, wzdychając za krajem, nie mogą uciułać grosza na powrót. Bo Brazylja ułatwia tylko przyjazd, wracającym nie pomaga nic.

Na ogół rzec można, że średnio stan gospodarczy tutejszych kolonij polskich jest obecnie zadowalniający. Ale pamiętać trzeba, że najnowsze kolonje nasze liczą już około 10 lat i wszyscy koloniści na początku przechodzili czasy bardzo ciężkie. Przykłady: Cruz Machado przed 10 laty i kolonje pod Kurytybą (7 kolonij pod nazwą Nowa Polonja) przed 40 z górą laty są wielkiemi cmentarzami osadnictwa polskiego w Paranie. A znowu 5 tysięcy kolonistów polskich i ruskich w Santos Andrade, o 70 klm. od Kurytyby, musiało stamtąd uciec i rozprószyć się po świecie, bo nie było żadnych dróg, ani możności zbytu produktów.

Kto zamierza wyjechać do Brazylji, winien pamiętać o następujących sprawach:

1. Do Brazylji jedzie się nie na zarobek, ale na osadnictwo, aby osiąść na ziemi. Zarobków tu mało i liche.

2. Nie powinni tu jechać gospodarze, którzy mają w Polsce własną ziemię, bo tam na niej prędzej do czegoś dojdą, niż przez zaczynanie na nowo w obcym kraju. Przykładów wiele stwierdza, że właśnie tacy gospodarze szybko się zniechęcili, wszystko stracili i schodzili na dziady, gdy tymczasem tacy, którzy w kraju nic nie mieli, poprawiali sobie byt.

3. Kto wyjeżdża do Brazylji, dobrze robi, gdy zabiera z sobą, co może: jaknajwięcej ubrań, bielizny, płótna, materjałów, nawet pierzyny, kożuchy, sprzęty kuchenne i gospodarskie: pług, brony i t. d. Kłopotu z tem w drodze dość, ale cła w Brazylji imigrant nie płaci, a tu wszystko to mu się przyda. Tutaj drożyzna, za wszystko będzie musiał płacić grubo drożej, niż w Polsce.

4. Nie należy poddawać się „gorączce", jechać dlatego tylko i wtedy, gdy inni jadą. Nie wierzyć agentom, gdy opowiadają o złotych górach, o ziemi za darmo, o nadzwyczajnych urodzajach. Agent chwali za pieniądze, które otrzymuje od rządu brazylijskiego lub kompanji okrętowej, a ty te pieniądze w porcie lub w Brazylji będziesz musiał tak lub owak zapłacić. W Brazylji kopalni złota nie odkryjesz, ziemi za darmo nie dostaniesz; urodzaje są, ale też nie wszędzie, cóż jednak z tego, gdy jednego roku zniszczy ci je szarańcza, a inne lata podjadają cię mrówki. Tu są całkiem inne warunki, po europejsku gospodarzyć i żyć nie będziesz mógł.

5. Pamiętaj, że im większa „gorączka wyjazdowa" w Polsce, im więcej naraz ludzi jedzie, tem w Brazylji po przyjeździe gorzej. Niema ziemi wymierzonej dla tylu rodzin i będziesz musiał czekać w barakach, a przytem w ścisku i gorącym klimacie o chorobę nagminną nie trudno. Urzędy brazylijskie nie nadążą do sprawnych i z większą masą przybyszów nie umieją dać sobie rady, tłoczą imigrantów w barakach tygodniami.

6. Gdyś zdecydował się na wyjazd do Brazylji, nie jedź nigdzie indziej, tylko do stanu Parana. Bądź wytrwały i uparty, bo zechcą cię zwieść do innych stanów, gdzie niema Polaków, gdzie zbyt gorąco i nikt tam osiadać nie chce, lub stamtąd ucieka. W szczególności, gdy przyjedziesz do stolicy Brazylji, Rio de Janeiro, to w barakach, na Wyspie Kwiatów, nie daj się do innego stanu zawieść żadnym namowom. Mów wszędzie: „Ja chcę tylko i jedynie do Parany, a nie gdzieindziej. Jeżeli nie, odeślijcie mię z powrotem".

7. Pamiętaj, że w Brazylji są dwa przedstawicielstwa polskie: poselstwo w Rio de Janeiro (ulica Voluntarios da Patria 282) i konsulat w Kurytybie, stolicy stanu Parana (ul. Trese de Maio 63). W razie potrzeby zwracaj się z zażaleniami do tych urzędów.

8 Dlaczego można jechać tylko do stanu Parana, a nie gdzieindziej? Bo tam ziemia tańsza, niż gdzieindziej W Brazylji nigdzie ziemi za darmo nie dostaniesz, musisz spłacać ją do 10 lat. W Paranie za 25 hektarów zapłacisz do lat 10 tylko 375 milrejsów, a w Rio Grande do Sul za taki sam dział ściągnie rząd z ciebie 2 tysiące milrejsów. Bo w Paranie jest zdrowszy klimat, niema takich upałów, jak w S Paolo i dalej na północ, gdzie Polak nie wytrzyma, tylko murzyn. Wreszcie w Paranie skupiło się najwięcej Polaków, bo do 100 tysięcy i między nimi będzie ci najlepiej. W Rio Grande do Sul i St. Catharina, sąsiednich stanach Parany, także klimat nie jest najgorszy, ale tam ziemia droga, za dużo Włochów i Niemców, kolonje polskie są nie tak liczne.

9. Przed wyjazdem kup sobie książek polskich, bo tu nie dostaniesz, a cnić ci się będzie. Gdy każdy przywiezie po parę tomików, będzie można na kolonji odrazu założyć bibljotekę. Dzieci w wieku szkolnym niech przywiozą elementarze i wszystkie książki szkolne, aby można było odrazu założyć szkołę.

10. Przed ostatecznem postanowieniem raz jeszcze rozważ: w Brazylji będzie ciężko, czy decydujesz się na wszystko i to najgorsze, czy nie lepiej pojechać na wschód Polski i tam sobie także na ziemi byt poprawić.

Przyjaciel.

Przegląd polityczny.

Gabinet, stworzony po ustąpieniu rządu Witosa, nie zdołał się jeszcze do chwili, gdy te słowa piszemy, skompletować, a już się zaczął dekompletować.

Do tej chwili nie ma jeszcze ministra skarbu.

Podobno pertraktacje z p. Michalskim są już na ukończeniu, jednakże warunki, postawione przez p. Michalskiego, o ile doniesienia pism odpowiadają prawdzie, są tego rodzaju, że wątpić należy, czy p. Michalski zdołałby wytrzymać choć jeden dzień w Sejmie, gdyby te warunki u premjera Ponikowskiego przeforsował. P. Michalski domaga się podobno **uchwalenia przez Sejm nowej emisji banknotów** (najcięższy zarzut przeciw prez. Witosowi wytaczano ten, że za dużo podobno wydrukował pieniędzy, a p. Michalski chce ich jeszcze więcej drukować), dalej **stworzenia przez Sejm Rady finansowej, któraby miała prawo sama wydawać ustawy**, a więc domaga się rzeczy sprzecznej z konstytucją, dalej żąda **zniesienia ustawy o 8-godzinnym dniu pracy**, wreszcie **zawieszenia działania ustawy o reformie rolnej**. Program to w swoim rodzaju niezwykle „radykalny" i wątpić należy, czy p. Ponikowski na niego się zgodzi. Jeśli się zgodzi, to p. Michalski obejmie ministerstwo. Jedna dziura w gabinecie zostanie więc zatkana. Tymczasem jednak zrobiła się już druga dziura, bo minister aprowizacji, Wyczółkowski, który podobno był przedstawicielem Klubu mieszczańskiego, po trzech dniach urzędowania ustąpił; to znaczy został przez Klub mieszczański wycofany. Jest to oznaka, że Klub mieszczański także nie przyjmuje odpowiedzialności za rząd p. Ponikowskiego.

Sytuacja jest dziś tego rodzaju, że zmusza każdego obywatela do zastanowienia się. Musimy sobie powiedzieć, że

państwo to nie jest zabawka i stronnictwom nie wolno bawić się niem

jak piłką. Gabinet p. Ponikowskiego jest na dzisiejsze czasy i w dzisiejszych warunkach nieodpowiedni. Jest obowiązkiem stronnictw

wytworzyć rząd parlamentarny, rząd mocny,

a więc mający w Sejmie zdecydowaną większość. Nie wolno podporządkowywać interesów państwa interesom partji. Nasze stronnictwo, nawskróś państwowe, zdaje sobie z tego doskonale sprawę i dlatego zajmie w Sejmie takie stanowisko, jakie mu interes państwa dyktuje.

Jeżeli co powinno dziś podziałać na stronnictwa, to nasza sytuacja zagraniczna. Jesteśmy świadkami spotęgowania się zakusów, zmierzających do jak największego okrojenia naszego państwa. Telegramy z obrad Ligi Narodów przynoszą dzień w dzień wiadomości, stwierdzające, że

Europa przestaje się z nami liczyć,

że w wypadkach dla nas niezmiernej doniosłości opuszczają nas nawet nasi przyjaciele, Francuzi. Raz po razu Anglja zadaje naszemu młodemu państwu kryte sztychy, godzące już nie tylko w nasz stan posiadania, ale w sam byt państwa. Wpływy żydowskie, tak potężne w Anglji, zdecydowanie wrogie Polsce, zaznaczają się faktami, które zmierzają wprost do zrobienia z Polski państwa tak słabego, by żydzi mogli w niem odgrywać decydującą rolę.

Sprawa Górnego Śląska

miała być rozstrzygniętą przed 1 października. To się nie stało, są natomiast oznaki, wskazujące, że **Liga Narodów świadomie przewleka rozstrzygnięcie**, dając tymczasem pole Niemcom do roboty w kierunku pozbawienia Polski tej na znacznej połaci niewątpliwie polskiej dzielnicy. Doszło do tego, że **już się przebąkuje o nowym plebiscycie**. Niemcy rujnują naszą walutę; doprowadzili do tego, że za naszych 100 marek płacą niecałe 2 swoje i liczą na to, że przy ewentualnym plebiscycie ludność górnośląska właśnie ze względów walutowych w jeszcze większej ilości oświadczy się za Niemcami, niż przy pierwszym. Od czasu plebiscytu Niemcy zdołali tę ludność sterroryzować, bo ciągle dopuszczają się na Polakach morderstw, rabunków, utrzymują tam bandy zorganizowanych żołnierzy i robią to pod opieką... Anglików. Tak stoi sprawa Górnego Śląska. Zamiast polepszać, sytuacja się dla nas pogarsza.

W ubiegłym tygodniu rozstrząsała Liga Narodów sprawę Wileńszczyzny. Wbrew wszelkim oczekiwaniom, Liga jednomyślnie uchwaliła propozycję Hymansa, która przecina całą politykę polską, mianowicie

oddaje Wilno Litwie,

a za to obiecuje zbliżenie Polski i Litwy na terenie politycznym, wojskowym i ekonomicznym. Wyrok Ligi wywołał w całej Polsce uczucie przygnębienia i rozczarowania. Mimo wszystko, Polska uważała Ligę Narodów za reprezentację wielkich państw, która będzie stróżem prawa i sprawiedliwości. Przekonujemy się tymczasem, że

Liga jest tylko narzędziem w ręku Anglji, narzędziem w ręku żydowskiej szajki,

trzęsącej Lloyd George'm i zmierzającej coraz otwarciej do zgniecenia Polski.

Dzisiaj w Polsce zaczyna się ucierać przekonanie, że zebranie w Genewie to nie jest Liga Narodów, ale to jest „żydowskie Jeruzalem". Mimowoli przychodzi każdemu Polakowi na pamięć fakt, jaki się zdarzył w ubiegłym roku w Sejmie w Warszawie. Podczas obrad nad wprowadzeniem w Polsce bezwzględnego spoczynku niedzielnego, żydzi, aczkolwiek wiedzieli i wiedzą, że tak w Anglji, jak w Ameryce, jak i na całym Zachodzie, niedziela jest ściśle przestrzeganem świętem, wystąpili przeciwko wprowadzeniu odpoczynku niedzielnego w Polsce z niesłychaną gwałtownością. A kiedy Sejm jednomyślnie, prócz głosów żydowskich, uchwalił tę ustawę, wówczas poseł Grünbaum rzucił bezczelny okrzyk: „Straciliście Mińsk, a w tej chwili straciliście Wilno!" No i pokazało się, że poseł Grünbaum wiedział, co mówi.

Poseł Grünbaum zagroził, a Liga Narodów groźbę wykonała.

Czyż to nie jest rażący przykład, że niema Ligi Narodów, a jest trybunał żydowski, robiący tylko to, czego chcą żydzi, ukryci poza dyplomacją angielską?

Jeśli w Polsce całej wieść o wyroku Ligi wywołała rozgoryczenie, to w Wileńszczyźnie wywołała najgłębsze oburzenie i postanowienie bronienia się do ostat

niej kropli krwi przed kajdanami, które Liga Narodów chce ludności tej ziemi nieszczęsnej narzucić. Odbywają się w Wileńszczyźnie masowe wiece, na których ludność przysięga

raczej zginąć, niż pójść pod jarzmo litewskie.

Ludność wzywa generała Żeligowskiego, by wyroku nie usłuchał i Wileńszczyzny bronił do ostatka i wcielił ją do Polski. Najprawdopodobniej generał Żeligowski zarządzi szybko

wybory do Sejmu konstytucyjnego Wileńszczyzny,

to Sejm się zbierze i niewątpliwie uchwali połączyć się z Polską. Jesteśmy ciekawi, czy Liga Narodów przyśle wojska międzynarodowe, aby, wbrew woli ludności, włączyły Wileńszczyznę do Litwy.

Wreszcie Liga Narodów zgotowała nam niespodziankę. Przedstawiciel Anglji wyjechał na posiedzeniu w ubiegłym tygodniu z gwałtem w sprawie rozstrzygnięcia przynależności Małopolski wschodniej, czyli, mówiąc inaczej,

w sprawie oderwania Małopolski wschodniej od Polski.

Musimy stwierdzić, że przynależność Małopolski wschodniej została w traktacie ryskim ostatecznie ustalona za zgodą wszystkich interesowanych państw, że więc L i g a N a r o d ó w n i e m a t u n i c d o g a d a n i a. Musimy się jednak liczyć i z tem, że Liga będzie robić wszystko, co możliwe, aby nam tę prastarą naszą ziemię odebrać. Co my mamy zrobić, wiemy.

W tych warunkach

musi się skonsolidować cały naród,

musi powstać rząd parlamentarny, mający powagę i siłę. Gdy wrogowie Polski skoncentrowali swoje siły przeciw nam, my musimy raz zapomnieć o waśniach partyjnych, musimy razem się bronić przed obdzieraniem nas ze wszystkiego.

W Czechach

rządził dotąd gabinet nieparlamentarny. Dopiero w ostatnich dniach zdobyły się podobno stronnictwa na stworzenie rządu parlamentarnego, który miał być dnia 28 września mianowany. I tam odczuwają potrzebę silnego rządu, bo stosunki gospodarcze w Czechach równie się popsuły, jak u nas. W Czechach zaczynają rozumieć coraz bardziej potrzebę zbliżenia się do Polski. Być może, że pierwszym szczeblem do porozumienia, będzie układ handlowy, nad którym obecnie toczą się w Warszawie w ministerstwie handlu obrady między delegacją czeską a rządem polskim.

Na Węgrzech

niepokoje trwają dalej. Ostatecznie dotąd Węgrzy nie oddali Austrji zachodnich części swojego kraju, tak zwanego Burgenlandu, nawet pomimo gróźb koalicji. Na granicy Burgenlandu trwają dalej walki między Węgrami a wojskami austrjackiemi. Ruch kolejowy między Budapesztem a Wiedniem został wstrzymany.

Położenie w Niemczech

zaczyna się wyjaśniać. Spór między Bawarją a Prusami został ostatecznie wyrównany. Bawarja pozostaje dalej w składzie Rzeszy niemieckiej. Prąd w Niemczech jest coraz bardziej antyfrancuski. Zdaje się, że obecny gabinet Rzeszy będzie musiał ustąpić za to, że spełniał zobowiązania, przyjęte w traktacie wersalskim. Niemcy okazują niesłychany patrjotyzm i ofiarność na rzecz państwa. Wielcy przemysłowcy niemieccy, posiadający miljardowe fortuny, oświadczyli rządowi, że na pokrycie raty kontrybucyjnej pożyczą mu sami potrzebne pieniądze, a nawot dadzą więcej, ażeby podnieść wartość marki niemieckiej przez dalszy jej ... złotego. Byłoby pożądanem, by nasze społeczeństwo tak się zachowało wobec potrzeb naszego państwa.

W Waszyngtonie ma się niezadługo odbyć konferencja międzynarodowa, mająca na celu

rozbrojenie wszystkich państw.

Miała w tej konferencji wziąć udział i Anglja. Jednakowoż w ostatnich dniach rząd angielski zawiadomił rząd amerykański, że p. Lloyd George na tę konferencję nie pojedzie, bo... n i e m a c z a s u. Naturalnie — na rozbrojenie Anglja niema czasu. Bardzo to charakterystyczne.

Podwyższenie taryf kolejowych.

Z powodu znacznego zwiększenia się kosztów eksploatacyjnych kolei polskich, ministerjum kolei żelaznych zarządziło między innemi podwyższenie taryfy osobowej które częściowo nastąpiło już z dniem 10 września b. r. częściowo zaś miało być zrealizowane od dnia 1 października b. r. Przez zarządzenie te ministerjum kolei żelaznych zamierzało podnieść taryfę osobową w stosunku 67 procent opłat dotychczasowych w klasie III i w stosunku znaczniejszym w klasie II i I.

Wobec tego jednak, że podwyższenie z powodu dalszego wzrostu kosztów eksploatacyjnych może tylko nieznacznie wpłynąć na poprawienie krytycznego stanu budżetu kolejowego, ministerjum kolei żelaznych zmuszone jest w interesie skarbu podnieść taryfę osobową od 1 października b. r. w znaczniejszym, niż to było zamierzone, stopniu, mianowicie o 122—197 procent od opłat dotąd pobieranych, ustalając opłaty jednostkowe, równe w III klasie 4 marki za 1 kilometr, w II klasie 8 marek i w I klasie 12 marek.

Równocześnie ministerjum kolei żelaznych podwyższa o 100 procent opłaty, pobierane za bagaż.

---

† Franciszek Mach.

Dnia 18-go września b. r. pochowano zwłoki ś. p. F r a n c i s z k a M a c h a z Grodziska.

Zmarły od wczesnej młodości należał do najpopularniejszych i najwięcej szanowanych gospodarzy nie tylko w Grodzisku, ale i w całej okolicy. Cichy i spokojny pracownik, zawsze mający serce i doświadczenie swe na usługi współbraci, zaskarbił sobie miłość i zaufanie, szacunek i cześć nawet u przeciwników. Zwolennik naszego stronnictwa i gorący patrjota, w ciężkich warunkach potrafił wykształcić swych synów i uczynić ich pracownikami na niwie ludowej, zdając sobie sprawę z tego, czem jest oświata i wykształcenie.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 2 października: N. P. Marji Różańcowej; poniedziałek, 3 października: Gerarda; wtorek, 4 października: Franciszka Serafickiego; środa, 5 października: Placyda, Marcelina; czwartek, 6 października: Brunona; piątek, 7 października: Marka; sobota, 8 października: Brygidy, Symeona; niedziela, 9 października: Dyonizego.

Naczelnik państwa, Józef Piłsudski, przybył we wtorek, 27 września, do Nowego Sącza, entuzjastycznie powitany przez ludność miasta i powiatu. Miasto Nowy Sącz wręczyło Naczelnikowi dyplom honorowego obywatelstwa.

Posłowie nasi, Jan Dębski i Jan Bryl, przebywający w Ameryce, nadesłali pierwsze wiadomości o swojej robocie na gruncie amerykańskim. Poseł Dębski nadesłał do naszego organu codziennego w Krakowie, do „Gońca Krakowskiego", obszerny list, obrazujący stosunki wśród wychodźców w Ameryce. Poseł Dębski stwierdza w tym liście, że Ameryka przechodzi obecnie bardzo ciężkie przesilenie gospodarcze. Odbija się ono bardzo silnie na robotnikach polskich. Z powodu zamykania fabryk i kopalń sześć miljonów robotników w Ameryce jest dzisiaj bez pracy.

Miljonówka. Przy ciągnieniu miljonówki w ubiegłą sobotę wylosowany został Nr 3,099.790.

Zagranica interesuje się obecnie coraz więcej Polską jako państwem. Wbrew nieżyczliwej polityce rządu opinja publiczna tak w Anglji, jak i w innych państwach, zaczyna się coraz żywiej interesować naszym krajem, o którym dotychczas ma przeważnie najgorsze pojęcie, wszczepiane jej przez prasę żydowską. W ostatnich dniach byli w Polsce dziennikarze państw skandynawskich, na przyszły tydzień zapowiedziany jest przyjazd dziennikarzy angielskich i rumuńskich. Jeżeli ci dziennikarze napiszą bez uprzedzeń to, co widzieli i będą widzieć, to może opinja zagranicy o Polsce zmieni się i wpłynie na opinję rządów zagranicznych, aby się inaczej do Polski odnosiły. Chociaż musimy powiedzieć, że prasa zagranicą jest w lwiej części w rękach żydowskich, a żydzi pracują pełną parą nad tem, aby nas zohydzić. Oni sobie wyobrażali, że Polska, mająca największe skupienie żydów ze wszystkich państw, będzie państwem żydowsko-polskiem. W r. 1916 utarła się już w Ameryce opinja, że po klęsce państw centralnych stworzona zostanie Judeo-Polska. Ten pomysł obalił Paderewski. Żydzi zemścili się, narzuciwszy nam przez Lloyd George'a traktat o mniejszościach narodowościowych, a teraz mszczą się dalej, pracując nad tem, by Polska była państwem jak najmniejszem i jak najsłabszem, bo wtedy oni by ją, mimo wszystko, chwycili za łeb.

Ceny zboża na giełdzie warszawskiej notowane były w poniedziałek 26 września w następującej wysokości: żyto 7.750 Mkp., jęczmień 7.500 Mkp., otręby żytnie 4.800 Mkp. Ceny rozumieją się za 100 kg loco wagon — stacja załadowcza.

Nowa klęska rolnicza. Z Przeworska piszą nam: W okolicach Przeworska, Jarosławia, Łańcuta i Rzeszowa pojawiły się myszy polne, które niszczą zasiewy i koniczyny. Wobec niesłychanie wysokich cen strychniny, fosforu i t. p. niepodobna zwalczać tego szkodnika. Pomoc rządowa konieczna i to szybko.

Łajdactwo żydowskie. W ubiegłym tygodniu policja warszawska wykryła sprawców zbrodni, obliczonej wyraźnie na szkodę państwa. Stwierdzono mianowicie, że papier, wyrabiany specjalnie w fabryce „Mirków" w Jeziornie, przeznaczony na drukowanie pieniędzy polskich, znalazł się w handlu, oczywiście, żydowskim. Zaczęto sprawę badać i przekonano się, że była cała szajka żydów, która za drobne pieniądze, za kilka tysięcy marek, wyłudziła od dwóch robotnic fabrycznych pewną ilość papieru banknotowego. Sześciu żydów, uprawiających ten proceder, zamknięto do kryminału. Poco żydzi kupowali ten papier? Nie po to chyba, by go sprzedawać na zeszyty, albo na papier listowy, bo jest to papier specjalny, tak robiony, by go trudno było naśladować. Szajka żydowska kupowała go więc po to, aby go dostarczać fałszerzom marek polskich. Teraz się wyjaśnia, skąd się biorą fałszywe tysiącmarkówki. I potem dziwią się ludzie w miastach, że marka spada. Musi spadać, jeżeli we własnem państwie są obywatele, którzy robią wszystko, co mogą, aby jej wartość doprowadzić do zera.

Były rosyjski minister spraw zagranicznych, Sazonow, bawił w ostatnich dniach w Warszawie. Sprowadziły go interesa osobiste, mianowicie sprawa parcelacji dóbr na wschodnich kresach, będących jego własnością. Można sobie wyobrazić, jak przyjemnie było p. Sazonowowi pertraktować z rządem polskim, bo przecie Sazonow był najzaciętszym wrogiem niepodległości naszej Ojczyzny.

Z prasy ludowej.

Pod tym tytułem będziemy od czasu do czasu zamieszczać głosy prasy ludowej wszystkich odcieni i oświetlać ich stosunek do P. S. L., celem informowania czytelników, co i jak myślą i piszą o nas mniej lub więcej wrogie nam stronnictwa. Oświetlenie to jest tem więcej potrzebne, że ataki na nas chłopów padają ze wszystkich stron, z lewa i z prawa, tak od endecji i kleru, jak i ze strony lewicowych stronnictw robotniczych, a często czytelnicy żalili się, że za mało na zaczepki odpowiadamy.

Jeżeli tak rzeczywiście było, to tylko dlatego, że uważaliśmy i uważamy, że „Piast" powinien uczyć, wychowywać i zaprawiać do umiejętnej walki o prawa ludu, a nie burzyć i jątrzyć lud, a zaprawdę trudno jest samemi szkalowaniami zapełniać ludową gazetę. Tę metodę pozostawiamy „Ludowi Katolickiemu", „Przyjacielowi Ludu" i „Wieńcu-Pszczółce", tej spółce klerykalno-stapińszczykowsko-endeckiej, która się niedawno utworzyła przeciwko chłopom, a której już w dobieraniu wyzwisk i zbójeckich metod walki nie dościgniemy.

Zaznaczyć jeszcze należy, że t. zw. „prasa ludowa" jest tylko często dla ludu przeznaczona, ale jest pisana za pieniądze naszych największych wrogów, kapitalistów i obszarników, t. j. endeków i różnych dygnitarzy kościelnych. Takiemi organami „ludowemi" są „Wieniec i Pszczółka", „Ojczyzna" i „Lud Katolicki". Inne znowu, jak „Przyjaciel Ludu", są zawsze do kupienia.

Ponieważ „z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy", zajmę się naprzód p. Stapińskim. Osławiony ten „polityk", utrzymujący się na powierzchni życia politycznego jedynie ze wściekłości do Witosa i „Piasta", zabrał głos we wstępnym artykule 39 Nru „Przyjaciela", gdzie dał wyraz swemu zadowoleniu, że „rząd Witosa runął", — poczem zajmuje się stosunkami wewnętrznemi państwa, które przedstawia w najbardziej czarnych kolorach. Gdyby nawet tak było, jak to określa p. Stapiński, to zapytać się godzi, kto temu winien, jak nie Stapiński, który przez cały czas po-

selskiej działalności umiał tylko szkodzić, burzyć i szkalować Polskę przed obcymi i swoimi, ale ani palcem nie ruszył, aby było w niej lepiej. A wszak wiadomo, że gdyby n. p. budował ktoś dom, a drugi mu jego budowę burzył, to zawsze więcej się zburzy, jak zbuduje. P. Stapiński po utrąceniu Witosa wysunął na prezydenta gabinetu też „Piastowca", posła Dąbskiego... Kpi p. Stapiński, czy o drogę pyta? Czy też może tak nisko upadł, iż myśli, że bijąc i „obalając" — jak się chwali — „rząd piastowców" mógłby choć na chwilę przypuszczać, że p. Dąbski, najlepszy przyjaciel Witosa, podjąłby się zadania utworzenia po nim gabinetu? Jestto przecież szczytem bezwstydu chwalić się publicznie osobistą nienawiścią do Witosa i przyznawać się do kłamstw, bo chyba rządy piastowców nie były złe, jeśli sam p. Stapiński znowu „piastowca" na urząd prezydenta zapraszał. I cóż p. Stapiński dobrego zrobił, głosując z endekami i klerykałami dla powalenia Witosa? Przysłużył się endekom, bo głosował za Głąbińskim, ale i ten się nie utrzymał, a przyszedł do władzy gabinet urzędniczy, nie ludowy i pozasejmowy, niedołężny. Tak się mści nienawiść i zaślepienie!

Razem ze Stapińskim głosowali zawsze endecy, chcieli utworzyć rząd swój, ale oprócz Stapińskiego nikt więcej, nawet „głupi Matakiewicz" („Wieniec-Pszczółka" Nr 39), ich nie poparł. Przedstawili projekt „ratowania skarbu państwa", ale wszystkie stronnictwa ich wyśmiały, boć to przecież na drwiny z Polski wygląda! Bo któż zabagnił skarb państwa, jak nie endecy? Wszak ich Karpiński i Grabski mieli kilkanaście miesięcy skarb w swoim ręku, bo nawet za rządów Witosa, gdy ministrem skarbu był Steczkowski, wiceministrami byli endecy, Weinfeld i Rybarski! I endecy chcą dziś ratować skarb polski, oni, którzy go dokumentnie zabagnili! Czyż to nie perfidja? To też nic nie pomoże endekom walka z piastowcami, nawet to, że w Nrze 37 „Wieńca" porobił p. Rymar (który ciągle udziela wywiadów, gada z ministrami i dlatego nie może pisać artykułów) wycinki ze wszystkich gazet, które źle pisały o piastowcach. Są tam więc artykuły z „Ziemi Rzeszowskiej", „Ziemi Chrzanowskiej (!), „Dziennika Związkowego" z Ameryki i nawet z socjalistycznego „Prawa Ludu". Brakło już więc p. Rymarowi argumentów, ale ponieważ musi o piastowcach pisać, więc ułożył numer nożyczkowy, zebrał błoto z całego gazeciarskiego zbiornika i chlusnął niem na nasze stronnictwo. Na te wszystkie paszkwile szkoda odpowiadać. Najlepiej byłoby wymalować mu na twarzy wszystkie dziesięć palców. To byłaby najlepsza odpowiedź endeckiemu fałszerzowi.

„Lud Katolicki" zawiadamia swoich czytelników, że się „nie chce sprzedać nikomu" (czułe przemawianie do kieszeni czytelników) i będzie wydawać 8 stron dla spraw politycznych i społecznych, a drugie 8 stron będzie wydawane z obrazkami i opowiadaniami!! Te „ładne obrazki" będą drukowane aż w drukarni św. Wojciecha w Poznaniu! Czyli „Lud" przemieni się na dawną „Rolę", którą stańczycy dla wyborów wydawali. Nareszcie! „Lud Katolicki" przeznaczony będzie dla obrazków, powiastek i opowiadań, a nie dla polityki. Szkoda tylko, że się to tak późno stało, bo już dużo złego narobił „politykowaniem", no, ale lepiej później, niż nigdy.

Maciej Czuła.

Odpowiedź na „List otwarty" ks. Jana Zachary.

W Nrze 37 „Ludu Katolickiego" zamieścił ks. Zachara „List otwarty" do parafjan Jastrząbki Starej, w którym napadł na mnie w sposób podobny, jak za czasów inkwizycji św. napadano na heretyków, oddawano ich na tortury i palono na stosie. Czyniono to w imię Chrystusa, Tego, co boską swoją nauką pragnął wszystkich widzieć „braćmi, miłującymi się wzajemnie". Te czasy minęły bezpowrotnie. Ks. Zachara czy ks. Mączka nie mogą obecnie użyć tortury czy stosu, ale za to nawołują na mnie prokuratora. Oj, dobrodzieje, nie z tego, także nie chwyci!

Napaść ze strony ks. Zachary na mnie spowodowała korespondencja z Jastrząbki Starej, podpisana przez A. P u c h o r o w s k i e g o, nie, jak mylnie wydrukowane, Pucborowskiego, w której nieomylny kapłan dopatrzył się mego autorstwa i z radością, nie mniejszą, jakby odkrył nowy dogmat, woła: „to Adam z Przerytego Boru — to poseł piastowski, Krężel", a potem dalejże na „katolika piastowego" i „przyjaciela ludu", a potem „cóż na to p. prokurator z Krakowa?" — pyta ks. Zachara.

Korespondencyj i artykułów własnych nie wstydzę się, dlatego podpisuję je zawsze swem nazwiskiem i za nie odpowiadam; co do zaczepionej, przeprowadziłem badanie i zrobiłem lepsze odkrycie, niż ksiądz; napisał ją, jak wyżej wspomniałem, A. Puchorowski, na prośbę grona ludowców z Jastrząbki.

Ks. Zachara pisze, że „parafjanie z Jastrząbki już się dobrze poznali na jego (t. j. mojej) niecnej robocie, że nie chcą sobie dać wydrzeć wiary katolickiej i przywiązania do duchowieństwa" i t. p.

Przypatrzmy się bliżej tej „niecnej robocie". Jeszcze chłopcem będąc, w wieku szkolnym, chodziłem do jednej szkoły z dzisiejszymi gospodarzami Jastrząbki, zatem oni mnie lepiej znają, co zacz jestem, niż ks. Mączka czy ks. Zachara. Już wcześnie starałem się zwrócić ich uwagę na niejedno zło, jakie miało miejsce w tej wsi, rządzonej wpływami księżo-żydowskiemi. Rezultat mojej roboty był ten, że z pod wpływów tych ludność się wyzwoliła, a przeprowadzane wybory gminne od lat kilkudziesięciu oddały władzę w gminie w ręce ludzi światłych, którzy założyli Kółko rolnicze, Kasę Raiffeisena, ochotniczą straż pożarną i t. p. P r o b o s z c z niechętnie patrzył na te nowości, a n a w e t j e z w a l c z a ł, lecz one dzisiaj istnieją, chłopi poszli inną drogą, a ksiądz na innej pozostał.

Niech sobie ks. Zachara przypomni ostatnie wybory gminne: co on się nazabiegał, by do Rady gminnej nie dopuścić rozumnych ludzi, jakimi są tamtejsi ludowcy! Lecz inaczej się stało; spaliło na panewce. Prawie wszyscy oni zostali wybrani, a najbardziej zwalczany p. Paweł Jamroch został wójtem. I dobrze się stało — we wsi jest porządek, pod kierownictwem p. Jamrocha przystąpiono do odbudowy dwóch szkół spalonych, a gospodarstwa, spalone w czasie wojny, także wkrótce skończą swoje roboty.

Kiedy — po spaleniu się części wsi, w czasie bitwy dnia 8 maja 1915 r. — zaprowadzono na obszarze Weinbergowej pańszczyznę pieszą i ciągłą — nie oszczędzając nieszczęśliwych pogorzelców nawet, to żaden ksiądz nie wziął w obronę ojców, matek, żon i sióstr żołnierzy od tej żydowskiej pańszczyzny, bo się bał rządu austrjackiego i żandarmów, lecz nie bałem się tego ja i czyniłem wszystko, że pańszczyzna została zniesiona. Kiedy zabroniono w tej

...cnej wówczas gminie mleć na żarnach, by wygłodzić dzieci żołnierzy i rodziny ich, to ja się postarałem o zniesienie tego zarządzenia i wypłacania zasiłków wojskowych tym wszystkim, którym wypłacić nie chciano poprzednio. A także o pierwszą pomoc doraźną, zaraz po spaleniu, ja czyniłem zabiegi dla Jastrzębian. Z powodu mej „niecnej roboty“ żadne zło, żadne straty ludności tamtejszej nie spotkały. Owszem, zyskała ona moralnie i materjalnie, bo zachęcałem do oświaty, co im na dobre dziś wyszło, bo się nie dadzą księdzu czy żydowi za nos wodzić. W czasie wyborów wszelakich, czy to do Sejmu, czy powiatu, trzymają się razem i głosują na listę P. S. L., z wyjątkiem nieznacznej liczby starych bab i podchlebców.

A teraz o „cnej“ robocie księdza proboszcza Mączki, któremu się zresztą nie dziwię, bo to człowiek z chorobliwym umysłem manjaka. „Kazania“ jego — to mowa bez treści, ciągłe psioczenia na ludowców, że to niby kościoły poburzą, krzyże wyrąbią, ścieżki do kościoła trawą zarosną, rozwody zaprowadzą i t. p. brednie. Tych oklepanych frazesów nikt już nie bierze na serjo. Rząd polski i Sejm nie podoba się księdzu, ale za to podobał się mu austrjacki, bo się modlił za cesarza z Bożej łaski, nawoływał parafjan do oddawania zboża, bydła, koni i pieniedzy na pożyczkę Austrji, by ją ratować od wrogów, wraz z „najjaśniejszym panem“, a przez te nawoływania wiele mienia ludzkiego poszło na marne, wraz z życiem. Wymyślał on z ambony na kobiety, że się stroją, że biorą zasiłki, zgarniają pieniądze, a nie wiedzą, co z niemi robić. Zamiast pomóc biednym ludziom w ciężkiej doli marnym zasiłkiem, przeszkadzał w jego uzyskaniu.

Leży przedemną z pośród wielu jedna z próśb o zasiłek biedaka, Józefa Barana, którą ks. Mączka tak popiera: „Urząd parafjalny w Jastrząbce Starej poświadcza, że Józef Baran potrafi sobie zarobić na utrzymanie, jest cieślą, sam z żoną, nadto ma młodszego syna, który także zarabia codziennie; ma także swój dom i dzierżawi kawał spory gruntu, byt jego nie był i nie jest zagrożony i bez zapomogi może się obejść“. Tak dbał ks. Mączka o skarb austrjacki.

Boi się reformy rolnej, a grunta plebańskie częścią dzierżawi, częścią sam marnie uprawia, budynki gospodarcze zaniedbał; chociaż nie tak dawno budowane, to pełno dziur w dachach i przez zlew wody deszczowej pogniły.

Daleki od wszelkiej pracy społecznej, wszystko zaczyna i kończy na ambonie, czasem „wypitrasi jaką korespondencję dla „Ludu Katolickiego“, imieniem jakiego Bartka.

A teraz, ks. Zacharo, nie strasz ludzi z Jastrząbki moją „herezją“ i wiarą żydowską. My, ludowcy, do wykładów o wierze nie rościmy sobie pretensji; to wasza rzecz umoralniać ludzi w duchu Chrystusowym, ale wam daleko do tego, dziś wy wolicie walkę z ludowcami.

My, chłopi-ludowcy, nowych wiar nie tworzymy, zatem nam nie zarzucajcie „herezji“. Wszak to duchowni, pachłanni na władzę nad ludem, tworzyli nowe wiary. Wy przecież wydaliście ze swego grona różnych „heretyków“, jak: Focjusz, Luter, Kalwin i t. p. Macochy. W najbliższym czasie ma rozpocząć misje biskup Hodur z Ameryki na polskiej ziemi.

My, chłopi-ludowcy, gorliwymi wyznawcami jesteśmy Chrystusowej wiary, a nie księżej wiary, która polega na worku Judasza i trzymaniu ludu w ciemnocie, a przedewszystkiem na zależności od możnych waszych protektorów.

W swej korespondencji ks. Zachara zarzuca Piastowcom, iż dopomagają w odbudowie bóżnicy, ale dążą do tego, by ich duszpasterz uciekł, a wtedy razem ze mną zamienią kościół w bóżnicę (a ja z Isslesem mam dokonać tej uroczystości). To są bredzenia chorego mózgu księdza sfanatyzowanego, a nie człowieka, myślącego trzeźwo.

Kumoterstwo z żydami i sprawy duchowne dalej wam zostawiamy. Wszak niedawne to czasy, kiedy proboszczowie wydzierżawiali plebanje żydom, a dotąd żydom sprzedają lasy, łąki, zboża, bydło i t. p., taksamo, jak obszarnicy. Jeżeli chłop czego potrzebuje, musi iść kupić od żyda, bo u Was nie dostanie. A kto obszary dworskie w Jastrząbce oddał w ręce żydów, czy to chłop? Broń, Boże! To p. kolator kościoła i księdza. A gdzieście, kapłani, wtenczas byli? Jakby to zrobił Piastowiec, krzyczelibyście z całego gardła, że „bezbóg“. Ja kumoterstwa z żydami nie miałem i mieć nie będę, bo dobrze utkwiło mi w pamięci chłopskie przysłowie: „Gdzie kościół — tam karczma, gdzie proboszcz — tam żyd“ — przysłowie z czasów dawnych, przez was „błogosławionemi“ zwanych. *Adam Krężel*, poseł.

Listy.

Z powiatu tarnowskiego. Naczelnicy, asesorzy i mężowie zaufania z powiatu tarnowskiego na zebraniu, odbytem dnia 16 września 1921 r., na wniosek p. L. Głąbińskiego, uchwalili wyrazić hołd i cześć swemu prezesowi i posłowi Witosowi, za jego dodatnią dla ludu i państwa działalność, oraz cieszą się, że w niedługim czasie będą wspólnie pracować, ze zdwojoną siłą, w kierunku ostatecznego unieszkodliwienia wszystkich tych, którzy za czas jego prezydentury, podkopywali autorytet władzy i powagę państwa. Wyrażają pełną pogardę prasie i tej części inteligencji, która siała niezgodę i przepaść pomiędzy wsią i miastem i tym, którzy podkopywali powagę rządu. Zebrani nie opuszczą rąk i za żadną cenę nie dopuszczą do obalenia rządu ludowego, albowiem w państwie ludowem rządzić może tylko rząd ludowy. Uchwalono następnie, że jeśli miasta i inteligencja będą nadal prowokowały ludność wiejską, ze szkodą całego państwa, w takim razie ludność wiejska chwyci się radykalniejszego środka, że przez pewien określony termin omijać będzie zupełnie miasto.

Wyrażono pogardę p. Sanguszkowej za jej nieobywatelskie stanowisko względem tut. ludności, z żądaniem natychmiastowego usunięcia pełnomocnika dóbr Gumniska, Wiśniewskiego, i zastąpienia go takim człowiekiem, któryby umiał złagodzić powstałe rozgoryczenie pomiędzy tutejszą ludnością do zarządu dóbr Gumniska.

Głąbiński, sekretarz. *Gawin*, przewodn.

Łężyny w Jasielskiem. Przed wojną był nasz powiat podstawą działalności stronnictwa ludowego ze Stapińskim na czele. Z chwilą, kiedy Stapiński zdradził sztandar naszego stronnictwa, wszyscy ludowcy przenieśli się do obozu „Piastowców“, a po stronie zdrajcy pozostała zaledwie garstka, którzy z powodu braku krytycyzmu nie dopatrują się w jego działalności zdrady i rozbijania chłopów; lecz i teraz już można liczyć, że już nie ma żadnych zwolenników Stapińskiego u nas.

Wojna przeszkodziła rozwojowi naszego stronnictwa ale z chwilą jej ustania praca rozwinęła się coraz intenzywniejsza. I tak na usilne żądanie ludności, odbył się cały szereg wieców w naszym powiecie, które są najlepszym dowodem, że Stapiński i endecy pójdą wnet w odstawkę.

Jednym z najwspanialszych wieców był wiec w Łężysach pod przewodnictwem p. Armaty. Po zagajeniu wiecu wygłosił poseł Nawracki długie przemówienie, w którem wykazał zgubną politykę wszelkich rozbijaczy ludowych i dał sprawozdanie z działalności P. S. L. „Piast". Z chwilą, kiedy oświadczył, że jest wielu urzędników, którzy działają na szkodę ojczyzny, a chłopów traktują jak bydło, próbował wprawdzie bronić wrogów chłopa p. dr Zarytkiewicz, kandydat notarjalny, ale obecni z pogardą najwyższą nie pozwolili mu nawet mówić, tak, że musiał zebranie sromotnie opuścić.

Pod koniec zebrania uchwalono rezolucje, wyrażające zaufanie posłom ludowym, a pogardę tym, co nie znają wsi i jej nędzy, naigrawają się z doli chłopa i przezywają go ordynarnemi wyrazami wcale o ich inteligencji nie świadczącemi. *Franciszek Prokop*, sekretarz.

Nagawczyna. Ks. proboszcz Koperniś występuje namiętnie przeciw czytaniu „Piasta". Terroryzuje on parafjan, niedość jeszcze uświadomionych, by się odważyli czytać gazety, które się ks. Kopernisiowi nie podobają. Przykre uczucie ogarnia człowieka, gdy widzi, że ksiądz, zamiast pracować nad dobrem dusz, nad podniesieniem moralnego życia, zużywa swoją energję na walkę polityczną, od której Chrystus i papież kazali duchowieństwu trzymać się z daleka.

J. S.

Wojniłów, w Kałuskiem. O działalności naszego księdza proboszcza Ziółkowskiego pisano już nieraz w różnych gazetach. Ks. Ziółkowski, który z ambony poleca ludziom czytać tylko „Lud Katolicki", który z ambony występuje najostrzej przeciw żydom, wydzierżawia folwark Siółko, będący własnością kościelną, a obejmujący około 240 morgów ornej ziemi i blisko 100 morgów łąk, żydowi, A. Langerowi, który już od ośmiu lat gospodarzy na tej, jak mówi ks. Ziółkowski, ojcowiźnie św. Piotra. W roku bieżącym chłop Siedlik, wiedząc, że Langerowi kończy się termin dzierżawy, udał się do ks. Ziółkowskiego z prośbą o wydzierżawienie folwarku chłopom z parafji. Ksiądz z początku nie chciał z nim mówić, wreszcie zażądał po korcu zboża od morga, na co się p. Siedlik zgodził. Ale to nie pomogło, bo na drugi dzień ks. Ziółkowski wydzierżawił folwark z powrotem Langerowi, biorąc od niego za czynsz tylko 100 korcy twardego zboża, kilka fur siana i pewną ilość masła. Prosimy Okręgowy Urząd Ziemski we Lwowie o wglądnięcie w tę sprawę i oddanie folwarku Siółko jak najprędzej na przymusową parcelację. *Jan Krasucki.*

Sędziszów. W Nrze 33 „Wieńca i Pszczółki" ukazały się dwa artykuły, godzące w moją osobę. Aż dwa na raz?! Niejeden może się dziwić, skąd to tak nagle „Wieniec i Pszczółka" mnie poznał?... Na wiecu w Dębicy — który dnia 1 sierpnia urządzili posłowie z obozu katolicko-ludowego, a którzy — dzięki mnie — nie skończył się adoracją poglądów politycznych partji katolickiej. To wystarczyło, aby ciskać we mnie stekiem obelg i oszczerstw. Zasada: „cel uświęca środki" została doskonale zastosowana. Panowie chcieliście niewątpliwie poniewierać mnie, aby mnie zgasić w opinji publicznej. Zżymacie się, iż jestem człowiekiem uczciwym i zmuszę was każdej chwili do cofnięcia waszych obelg i łgarstw, jak i wówczas na wiecu. A więc pytacie mnie, w jaki sposób p. Gardulski mógł nabyć 2000 morgów ziemi? Wszak wiecie dobrze, synowie ciemności i kłamstwa, że nawet to pytanie jest kłamstwem. Wiecie przecież, że to nie ziemia, ale lasy przeważnie; wiecie również, że nie odemnie zależy przeniesienie własności majątków dominikalnych — a jednak kłamiecie!... Dlaczego?... Bo wasze zmurszałe dusze łakną karmy zmurszałej, bo wasza gadzinowa polityka musi oddychać powietrzem trupim. Redakcja wasza nie chciała odwołać kłamstw i umieścić mojego sprostowania, powołując się na ustawę prasową — niech i tak będzie! Nie zależy mi zgoła na tem, czy w waszem szmatławem piśmidle znajdzie się moje sprostowanie. Ja sobie to potrafię sprostować gdzieindziej i kiedyindziej. Wiedzcie jednak, że nie zawsze będę „eleganckim przeciwnikiem politycznym".

Sado Józef.

Haczów. W wiosce naszej założone zostało w roku 1915 przez p. Jana **Jarosiewicza**, poczmistrza, ludowe Kółko amatorskie. Kółko to pracuje ochoczo i poświęca się całą duszą pracy nad podniesieniem wioski. W ostatnich czasach dało kilka przedstawień, z których dochód w bieżącym roku wyniósł około 50.000 mk; częściowo przeznaczono go na biedne sieroty po poległych, częściowo na urządzenie sceny w Haczowie. Od dłuższego czasu już członkowie Kółka wyrażali chęć udania się z przedstawieniem do Brzozowa. W tej sprawie walne zebranie wydelegowało 3 członków do Brzozowa celem wynajęcia sali w „Sokole". W Brzozowie, jak zauważono, chętnie przyjęli naszą propozycję, a w szczególności zajął się tem p. starosta Trembałowicz, utworzył nawet komitet z miejscowej inteligencji, który miał się zająć przygotowaniem wszystkiego, coby było potrzebne do urządzenia przedstawienia. Delegaci, wybrani wspólnie z komitetem, postanowili, że w dniu 4 września 1921 Kółko amatorskie z Haczowa odegra w sali „Sokoła" w Brzozowie sztukę Wł. L. Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami" i cały dochód przeznaczy na biedne sieroty po poległych, umieszczone w zakładzie w Starej Wsi. Kiedy już wszystko było przygotowane do wyjazdu, doniesiono zarządowi Kółka, że jedna z grających, Czesława Szajna, nie może wziąć udziału, gdyż ojciec Jan Szajna, były wójt, nie pozwala jej jechać do Brzozowa, nie podając żadnych powodów. Zarząd znalazł się w przykrem położeniu, zwłaszcza, że p. starosta wydał już stosowne zarządzenia w tej sprawie. Nie chcąc kompromitować człowieka, który jest jako wójt ogólnie znany w powiecie, Zarząd odwołał przedstawienie, podając powód, że jedna z grających zachorowała. Postanowiono odegrać sztukę tę w dniu 4 września 1921 w Haczowie, sądząc, że Szajna zezwoli swej córce i zaproszono gości miejscowych i z okolicy. I tu nie powiodło się, bo Szajna również zabronił córce brać udział, a zarząd zawiadomiono o tem zaledwie parę godzin przed przedstawieniem.

Wypadek ten wywarł zdziwienie w całej gminie. — P. Szajna pozwolił córce wziąć rolę i wyuczyć się, a w ostatniej chwili zabronił jej występować. Zarząd Kółka podaje ten fakt do ogólnej wiadomości i przeprasza zaproszonych gości za uczynienie im mimowolnego zawodu.

Jan Jaślak. Stanisław Szuber. Gerard Pejnar.

Odpowiedzi Redakcji.

Alojzy Skoczek, Przewłoka: Ma pan rację, twierdząc, że strejki nie prowadzą w rezultacie do niczego. Byłoby dobrze, żeby wszyscy robotnicy zrozumieli, iż nieustanne podrażanie ceny pracy w fabrykach podraża wogóle całe życie i prowadzi tylko do tego, że robotnik ma coraz więcej papierków, a coraz mu trudniej wyżyć. Wytwarza się wogóle błędne koło. Mieszkańcy miast skarżą się, że środki żywności są drogie, a producenci rolni skarżą się, że co tydzień muszą płacić po 100 procent drożej za każdą najdrobniejszą rzecz. Ratunek jest jeden: społeczeństwo musi sobie powiedzieć, że wspólna praca tylko je uratuje, musi zerwać z katastrofalnym zakazem orania ponad 8 go-

dzin, bo dziś na całym świecie ludzie pracują nie 8, ale więcej jak 10 godzin, musi ustać ciągłe zabieganie o podwyżkę płac, bo ruchy strejkowe, jak stwierdzono, wywołują nasi nieprzyjaciele, przedewszystkiem bolszewicy, chcąc doprowadzić do tego, by wartość pieniądza naszego spadła do zera. Nienawiść międzystanowa uniemożliwi wydobycie się z obecnego złego położenia. Naród musi się poczuć cały jedną rodziną i razem wszystkie siły wytężyć do pracy i oszczędności, a wtedy dopiero będzie lepiej. — **Adam Waligóra, Warszawa:** Szukanie winy obecnego położenia tylko w jednej warstwie jest nonsensem. Sam pan, jako kolejarz, przyzna, że ostatni strejk kolejowy na Pomorzu był katastrofą właśnie dla najbiedniejszych, a nie zaprzeczy pan, że go wywołali bolszewicy i Niemcy. Jeśli chodzi o ceny środków żywności, to te u producentów, a więc u chłopów i obszarników są dziś mimo wszystko niższe, niż były pięć miesięcy temu. Że jednak w miastach chleb i bułki są dwa razy droższe, to wina miejskich paskarzy. Wogóle, jeśli chodzi o nasz stan finansowy, to główną winę ponoszą paskarze miejscy, rozmaici ludzie, którzy porzucali dawne zawody i rzucili się na handel spekulacyjny, to jest na robienie paska. Niejeden z nich towaru wogóle nie widzi, a sprzedaje go ze stuprocentowym zyskiem. Trzeba też zwrócić uwagę na potworną robotę żydów, skierowaną przeciw państwu. Ostatecznie przyzna pan, że pieniądze znajdują się w lwiej części w rękach żydowskich i że spekulacja żydowska, wywożenie przez nich pieniędzy za granicę w olbrzymich masach, spowodowały spadek marki polskiej. Trzeba wroga szukać tam, gdzie on jest. — **Jędrzej C., Wulka N.:** Czasy są takie ciężkie, a pan nie ma większego kłopotu, tylko pyta się o to, czy w Polsce jest dziś więcej kobiet, niż mężczyzn. Albo pana za bardzo kobiety obchodzą, albo się która panu zanadto dała we znaki. Wedle statystyki, kobiet było w Polsce wogóle więcej, niż mężczyzn, taksamo zresztą, jak i w innych państwach Europy. Z powodu wojny i wyginięcia mnóstwa mężczyzn liczba kobiet oczywiście wzrosła bardzo znacznie. Odegra to przy wyborach niemałą rolę, bo procent głosujących kobiet będzie z pewnością większy niż 50. Sejm więc będzie właściwie wybrany przez kobiety. Zresztą przekonamy się o liczbie kobiet przy spisie ludności, który się odbędzie 30 września r. b. — **Ignacy Wojs., Kurów:** W sprawy sądowe mieszać się nie możemy. Skoro pan był podpisany na liście, w którym pan robił zarzuty wójtowi, to pan, nie kto inny, za to odpowiada. Jeśli pan pisał rzeczy prawdziwe, to chyba te rzeczy potwierdzą także inni ludzie ze wsi, których pan może powołać na świadków. — **Jędrzej P., Moszczenica:** Ma pan słuszność. Najgorszy czas w Polsce już przeżyliśmy. Wszyscy rozsądni ludzie musieli się liczyć z tem, że wprowadzenie wolnego handlu spowoduje wstrząśnienie gospodarcze, zwłaszcza w tych dzielnicach, gdzie gospodarka państwowa środkami żywności była w całej pełni stosowana, a więc w b. zaborze pruskim. We wszystkich państwach zresztą po powrocie do wolnego handlu były takiesame trudności, które się jednak kończyły najwyżej w ciągu trzech miesięcy. I my się zbliżamy do końca. Gdyby nie zbrodnicza robota finansistów żydowskich, którzy świadomie dążą do naszej ruiny gospodarczej, to mieliśmy już byli stosunki te unormowane. Musimy wszyscy zwrócić większą uwagę na działalność kapitalistów żydowskich, a rząd musi się zdobyć na odpowiednie kroki, aby tym machinacjom przeciw naszej niepodległości położyć kres.— **Narzekający czytelnik z Chrzanowa:** Najlepszym dowodem, że pan nie wierzy w to, co pan napisał, jest to, że się pan nie podpisał.—**Stanisław Sawiński, Rzeszowskie:** Z listu pańskiego widać najlepiej, że winę obecnych fatalnych stosunków ponoszą w pierwszej linji spekulanci miejscy. W tem wszystkiem ukryta jest ręka właściwego sprawcy, który na sposób rosyjski usiłuje wnieść nienawiść między poszczególne warstwy, aby przez to doprowadzić do anarchji. Kto jest tą ukrytą sprężyną — łatwo się pan domyśli. Jeżeli P. S. L. dopuściło do uchwalenia ustaw, o których pan wspomina, to zrobiło to dlatego, że tępienie łakomstwa uważało za potrzebne wszędzie i zawsze. Inna rzecz, że władze, powołane do tępienia n. p. lichwy, z pasją ścigały kobietę wiejską, żądającą 500 Mkp. za kilo masła i ogłaszały wyrok po gazetach, ale palcem nie ruszyły, jeśli kupiec nagle podrożył towar o 100 procent, jeśli niesumienny lekarz wziął 20.000 Mkp. za wizytę u chorego rolnika, jeśli adwokat kazał sobie słono płacić za najdrobniejsze pismo. Na to jednak stronnictwo poradzić nic nie mogło.— **Saban:** Przewodniczący Rady szkolnej miejscowej ma się starać razem z Radą o majątek i inwentarz szkolny, ma troszczyć się o należyte utrzymanie budynków szkolnych, załatwiać wszelkie reperacje, opał i obsługę, a moralnie dbać o zgodę i harmonję między szkołą a ludnością w gminie. Bliżej o obowiązkach pouczyć mogą: Podręcznik do prowadzenia kancelarji szkolnej, książeczka napisana przez Lewickiego. Nadto w każdej szkole są Ustawy szkolne Pierożyńskiego. Sprowadzić można z księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny. Dopłata do końca roku wynosi 249 Mkp. — **A. Zielski z Lubomeczka, Poznańskie:** Napisać do Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie, ul. Halicka L. 22, a przytem ogłaszamy także różne folwarki i w »Piaście«; napiszemy zresztą w gazecie, że chcecie kupić folwark w Galicji wschodniej. — **M. Borowiecki, Żydaczów:** Dziękujemy bardzo za pracę dla stronnictwa, cieszymy się, że robota idzie. Przysyłajcie sprawozdania do »Piasta«. Donieście jednak o tem Zarządowi okręgowemu P. S. L. we Lwowie, ulica Chorążczyzna, redakcja »Kurjera Lwowskiego«. — **Fr. Targosz, Krzeszów:** Umieścimy w bieżącym numerze. — **J. Molicki, Jaszczurowa:** A więc sami widzieliście, jak niektórzy urzędnicy i panowie przeciw chłopu występują i jaką musimy straszną z ich kalumnjami prowadzić walkę. Może to nareszcie otworzy chłopom oczy. — **Włodek w Argentynie:** Sami pisaliście, aby »Piasta« wstrzymać, obecnie posyłamy znowu. Prosimy o korespondencje o tamtejszych stosunkach. — **Franek z nad Wisły:** Słuchaj Franiu! czy nie lepiej po 2-ch klasach gimnazjum udać się do handlu na praktykanta i być panem, aniżeli iść do biura i dziadować. Radzimy porozumieć się z jaką większą firmą handlową i wstąpić do handlu. — **J. Kostecki, Prokocim:** Czy mąka zawiera domieszki, o tem orzeknie zakład dla badania środków spożywczych w Krakowie, ulica Zygmunta Augusta. Ile bierze od zbadania — nie wiemy. O łajdactwach tego żydowskiego młyna słyszeliśmy wiele. — **Fr. Waksmundzki, Ostrołęka:** Umieścimy w »Piaście« i w »Gońcu« — znakomicie. Niech panowie wiedzą, że mamy siłę. Rozszerzajcie »Piasta«, jak dotąd, aby stał się pismem, czytanem przez całą Polskę. — **Z. Krawczyk, Zakliczyn:** Napisać podanie do powiatowej Komendy uzupełnień i podać, że syn pani służy już więcej jak 48 miesięcy, a muszą go puścić. Nadto napisać synowi, aby stawał do raportu i prosił o zwolnienie. — **J. Jacek, Trzeboś:** Taką jest rzeczywiście ustawa, że jeżeli mieli dziecko i to umarło, a mąż również nie żyje, to cały majątek po mężu otrzymuje żona. Pan naczelnik sądu powiedział prawdę. — **Jan Bielak, Marcin Sliż, Ludwik Chruściel:** Będzie w 41. numerze; prosimy przysyłać stale, ale krótko. — **Szymon Kmiotek, Dubiecko:** Wydaliśmy specjalną broszurę »Ziemia dla żołnierzy«, którą na żądanie administracja prześle za zaliczką. W niej znajdzie pan rady i pouczenia.—**K. Kapuściński:** Szkoła inwalidów jest w Krakowie, ulica Smoleńsk 7, tam musi pan napisać, a oni dadzą dokładne informacje, bo my dokładnie ich przepisów nie znamy.—**Adam Gabryel, Fr. Rodak:** Napiszcie do »Nafty« w Borysławiu. Dziękujemy serdecznie za rozszerzanie naszego pisma.— **Radziszowianie: Cieszanowski, Paciórek, Michalik, Scibor:** Przesłaliśmy do Sejmu na ręce prezesa naszego Klubu, Witosa.—**„Zdemobilizowany S. T.“:** Listu ze 100 markami nie otrzymaliśmy. Co do powołania roczników, to tej wiadomości wojsko przed czasem nigdy nie udzieli, bo to tajemnica, i my nie możemy się dowiedzieć wcześniej. Podanie o reklamację wnieść można wcześniej, zanim się jeszcze rozpoczęło służbę czynną. Ojciec musi pana upełnoletnić w sądzie i wówczas starostwo może na żeniaczkę pozwolić. Jeżeli taki brat jest, to reklamacja nie wielkie rokuje powodzenie. Druków reklamacyjnych nie mamy. — **Fr. Miąsko:** Wysłaliśmy prośbę, jak pan żądał, ostemplowawszy z własnych funduszów. Prośba wyszła dnia 23 września. — **Wiktor Krasnopolski, Poznań:** Wnieść podanie udokumentowane do któregoś ze starostw, bo ono jest kompetentne do wydawania takich pozwoleń. A moglibyście tam, w Poznańskiem, lepiej obchodzić się z naszymi ludźmi, którzy, wykupiwszy niemców, tam osiedlili się. — **Adam Ćwiertnia:** Socjaliści i ich poplecznicy powymyślali wiele takich »ochronnych« ustaw, do nich też należy ustawa o ochronie lokatorów, która daje lokatorom mieszkanie prawie darmo, a właściciela rujnuje tak, że wła

ściel nie ma wprost z czego zapłacić podatku, a o poprawie domu nie może być wprost i mowy. Państwo nie ma z domów i z podatków domowych dochodów, a właściciele są dziadami. Takie to ustawy wymyślają ci wielcy obrońcy socjalistyczni. My stoimy na stanowisku wolności rozporządzania swą własnością. — **Michał Olech, Rzeki:** Prawo do ziemi pan, jako inwalida, ma, trzeba tylko wnieść podanie przez odnośną ekspozyturę inwalidów. Niech pan napisze do szkoły inwalidów w Krakowie, ul. Smoleńsk 7, oni pana lepiej poinformować potrafią. — **P. Ryś, Paleśnica:** Co do ziemi, to wydaliśmy broszurę, którą można u nas w administracji zamówić, a wyślą za zaliczką, innych broszur inwalidzkich po księgarniach nie widzimy; zapytać w księgarni Gebethnera w Krakowie, Rynek główny. — **Kaleta, Kołaczyce:** Doskonale! Mogą się zgłosić w naszej redakcji nie tylko szewcy, ale i inni, tylko z odpowiedniemi przyborami, a wdzięczni im będziemy, jeżeli połatają nasze mocno nadwyrężone ludowe bucięta. — **Skowron w Biczowie:** Powiedzcie tej paniusi, żeby zamiast kota, którego w pieluchach trzyma i pcha w niego najlepsze potrawy, że mu już mało oczu widać, wzięła jakiegoś biednego chłopca ze wsi i wykształciła, a potem dopiero będziemy z nią rozmawiać o idei ludowej i o stronnictwie. — **Kuras w Głpicy:** Ciekawi jesteśmy, o co się nas pan jeszcze zapyta — może mamy jeszcze i żonę dla pana poszukać. — **Paweł Gutt:** Umieścimy, ale nieco skrócony, bo za długi. — **Jan Marcinek, Bieńkowice:** Utwór wypływa niewątpliwie ze szczerego uwielbienia, ale nie ma w sobie nic poezji. O Dantem zamieścimy w najbliższych numerach artykuł, przedstawiający jego twórczość i znaczenie w literaturze świata. — **J. Zajdel, Głowienka:** Pan sam, pragnąc poprawy stosunków, zaczyna w swoim liście od bezwzględnego krytykowania i wymyślania na wszystko, zamykając oczy na to, co jest w państwie dobre. Jeśli idzie o żydów, to nie zaprzeczy pan, że żydzi mają wielkie wpływy za granicą i że z temi wpływami rząd się musiał liczyć. Skoro się jednak okazało, że ten sposób nie poskutkował, że żydzi dalej przeciw Polsce za granicą gwałtownie pracują — niema obecnie powodu, aby się z nimi, jak z jajkiem, obchodzić. Narzeka pan na wolny handel, a w rezultacie z listu wynika, że pan jest jego zwolennikiem. O przepisach konstytucji dyskutować z panem nie będziemy. Jeżeli co można naszej konstytucji zarzucić, to tylko chyba to, że dała wszystko obywatelom, a bardzo niewiele, albo prawie nic państwu. Zarzut to poważny, ale pan porusza nie to, tylko sprawy drobne. Jeśli panu o armję chodzi, to musi pan się zgodzić z tem, że w armji dyscyplina jest podstawą. Pisze pan dalej o higjenie, o rozmaitych bolączkach — i chciałby pan, żeby wszystko na gwałt się zrobiło, czego nigdy w Polsce nie było. Na miły Bóg, niechże pan pamięta, że Polska odrodzona istnieje niespełna trzy lata, że przez dwa i pół roku prowadziła wojnę, tak, że dopiero od paru miesięcy może się rozwijać pokojowo. Jest dużo zła, walutę naszą obniżono w wartości w sposób niesłychany, wprowadza się mąt w społeczeństwo, ale kto to robi? Pieniądze są w trzech czwartych w rękach żydów. Oni niemi spekulują, oni kurs marki obniżają, oni wnoszą ferment i rozkład w państwo. Winy należy więc szukać nie wyłącznie w rządzie, ale przedewszystkiem u wrogów wewnętrznych i zewnętrznych i w bierności społeczeństwa. Zamiast narzekać, należy się przeciwstawiać złemu. To lepiej. — **St. Jopek, Blizne:** Nadesłany nam artykuł polemizuje z artykułem p. Pannenkowej w »Rzeczypospolitej«. P. Pannenkowa nie pisała jednak od siebie, tylko przytaczała głosy różnych pism o rządach Witosa. Między innemi przytoczyła artykuł p. Hołówki ze socjalistycznej »Trybuny«, artykuł, zionący taką nienawiścią do chłopa wogóle, że trudno sobie wyobrazić gorszą. P. Hołówko odsłonił istotne uczucia socjalistów w stosunku do chłopów. My sobie to zapamiętamy. W dalszym ciągu artykułu porusza pan sprawy, które już były kilkakrotnie na łamach »Piasta« podnoszone, dlatego ich już nie zamieszczamy. O dalsze współpracownictwo prosimy. — **Jan Cetera, Lipinki:** Nikogo nie prosimy o to, żeby nam okazywał zbytnią życzliwość. Sam pan się zgłosił do nas, sam się pan do nas zwracał z różnemi sprawami, sam pan do »Piasta« pisywał. Nie »Piast« się zmienił, tylko pan się zmienił. Gdy się jest ludowcem, to nietylko wtedy, gdy się ludowcom dobrze powodzi lub gdy się ich potrzebuje. Jak ludzie, tak i stronnictwo wie o tem doskonale, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie. — **Wojciech Karaś:** Nikomu nie odmawialiśmy zasług około obrony państwa. Trzeba być jednak człowiekiem złej woli, by chłopom odmówić tej zasługi. Oczywiście pan nie zrozumie wielu rzeczy, bo pan ma, zdaje się, zjełczały mózg. Pan się uważa za demokratę, pan deklamuje o Polsce ludowej, ale jak z listu pańskiego widać, mówiąc o ludzie, nie wyraża się pan inaczej, tylko »motłoch wiejski«, »dzika banda chłopska« i t. d. Ładny pan jest demokrata! A że z pańskim mózgiem nie najlepiej, to pan tego sam swoim listem dowodzi. Pyta pan z rozpaczą: Co Witos zrobił z naszą walutą? Niech pan sobie przypomni, że kiedy Witos zgłosił dymisję, to za dolara płaciło się 4.000 Mkp. Dziś, kiedy pan i pańscy zwolennicy mają rząd, jakiego chcieliście, kiedy Witos od rządów poszedł, płaci się za dolara 6.000 Mkp. Będzie pan więc dalej mówił, że spadkowi waluty winien Witos? A kiedy to pan widział ten zgodny chór między miastem a wsią? Chyba w karczmie, kiedy mieszczuchy przyjechali się przewietrzyć i razem z chłopami popijali. Szkoda zresztą więcej słów. Zwrócimy się do pana z apelem, wyjętym z pańskiego listu: »Niech pan więcej takich głupich listów nie pisze«. — **Cieszyniak:** Z pana jest bardzo dowcipny chłopak. Pewnie, że noszenie korony niejednemu się uśmiecha i dlatego pańska kandydatura na króla polskiego jest zrozumiała. Pyta się pan, do kogo się zgłosić? Najlepiej do redakcji »Kurjera Polskiego« w Warszawie, która z pomysłem wprowadzenia króla do Polski wyjechała. Byłby z pana w każdym razie bardzo dowcipny król. Jak z listu widać, ma pan kwalifikacje, bo pan »zna prawie wszystkie tańce«. Tylko to jedno jest pewne, że my króla mieć nie będziemy i pańskie talenty pozostaną nieznane.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

MOTORY

benzynowe, marki „Körans", przewoźne, o sile 6 HP., nowe, dostarcza natychmiast ze składu: 1009 3 6

Biuro techniczne
A. Romer, Kraków, Długa 74.

Wystawiam na Targach Wschodnich we Lwowie.

Do sprzedania za dolary 15-morgowe gospodarstwo w tem dwie łąki, do tego pięć morgów lasu, ze wszystkiemi budynkami gospodarskiemi. Dwa domy, jeden murowany. Bliższa wiadomość: Łukasz Kurzawa, Czermna, p. Święcany, pow. Jasło, Małopolska, st. kol. Siepietnica. 1049 2 2

W Mrzadze pod Tarnowem zawiązał się komitet celem założenia spółdzielni garbarskiej. Zakupiono już 1 mórg gruntu pod fabrykę, olejarnię i dachówkę; plany i statut w robocie. Spółka ta poszukuje członków ze znacznym udziałem. Zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnień udziela Józef Barzyński, sekretarz powiatowy w Tarnowie, starostwo. 1068 1 3

Sprzedam 5 morgów gruntu I. klasy, drenowanego. przy torze kolejowym, w pobliżu kopalń nafty wraz z $2^1/_2$-morgową parcelą budowlaną, ogrodem owocowym i warzywnym, budynki gospodarcze, inwentarz żywy i martwy, oraz tegoroczne zbiory za około **5.500** dolarów. Zgłoszenia: **Edward** Leszczyński, Potok, p. Jedlicze. 1067

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego. — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża, krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu. 7 29 0

Nadszedł transport pługów i kultywatorów.
Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.

Ktoby wiedział co o **Jarosławie Waszczyńskim,** sierżancie W. P. baonu wartowniczego 3 komp., który przepadł bez wieści 26 lipca 1921 r., pod Brodami, niech da wiadomość pod adresem: Wanda Waszczyńska, Stanisławów, Mykietyńce, 1060

Kartę tymczasowego zaświadczenia demobilizacyjnego, wystawioną na nazwisko **Wojciecha Wojtarowicza,** z Korzennej, unieważnia się. 1065

Zamożny Amerykanin lub przedsiębiorca może kupić zaraz za dolary w większem mieście Wielkopolski piękny, cennej wartości pałac z dużym ogrodem, zabudowaniami gospodarczemi, z wielkiem przedsiębiorstwem wyrobów cementowych, mianowicie: dachówek, cegieł, rur wszelkiego rodzaju, flizy na posadzki i trotoary, pomniki marmurowe i zwyczajne, ornamenty do budowli. Fabryka w pełnym ruchu — wysyłka na całą Polskę. — Zgłoszenia osobiście pod: Fabryka wyrobów betonowych w Nakle nad Notecią, plac Wolności, Wielkopolska 1014 2 6

ZAMIENIĘ

węgle za zboże. Zgłoszenia listowne pod »Węgiel« do Biura ogłoszeń, Kraków, ulica Sienna L. 12. 106

Do sprzedania gospodarstwo 15-morgowe, budynki murowane, dachówką kryte, stajnie, stodoła — z inwentarzem żywym i martwym — ze zbiorami i obsiewem — za 8.200 dolarów. Kozyra, Tonie, Zielonki. 1035

Wyszła z druku broszura E. STARCZEWSKIEGO:

POCZĄTKI POLSKI LUDOWEJ

TREŚĆ: Czynniki rozwoju. Sprawy wewnętrzne. Piłsudski. Paderewski. Witos. Sytuacja międzynarodowa. Wnioski. 1081 1 3

Dworak Władysław, em. pułkownik-sędzia, obrońca w sprawach wojskowych, Kraków-Zwierzyniec, ul. Senatorska 8, II p., urzęduje od godz. 5—6 po południu; oprócz tego we wtorki i piątki od 8—10 rano. 1000 3 ?

Olbrzymi wybór

majątków ziemskich, gospodarek, domów, will i interesów handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich Biura komisowe **Taszyckiego, Łódź,** ulica Piotrkowska l. 96 Bydgoszcz, ulica **Dworcowa** l. 13. 971 5 12

Baczność bracia Amerykanie!

Bardzo korzystnie do nabycia **majątki od Niemców** Mamy stale na sprzedaż 150 majątków różnych wielkości z masywnemi zabudowaniami, z żywym i martwym inwentarzem, domostwa, kilka parowych młynów, parowych cegielni, fabryk maszyn, tartaków i t. d. Reflektantów upraszamy zgłosić się osobiście w naszem biurze. **Dom handlowo eksportowy, Koźmin,** ulica Klasztorna l. 93, Wielkopolska. 1017 3 4

Mamy na sprzedaż dla powracających z Ameryki:

1) Gospodarstwo 209 morgów dobrej ziemi ze żniwami, 9 koni, 25 sztuk bydła, 40 drzew owocowych, maszyny rolnicze i zabudowanie za 5.500 dolarów.

2) Dobra ziemia i dobre zabudowanie, 121 morgów 4 konie, 10 sztuk bydła, za 4.500 dolarów.

3) Mamy jeszcze wiele innych gospodarstw od 10, 15, 20, 30, 35, 40, 50, 70, 88, 90, 105, 121, 140, 209 morgów za dolary i polskie pieniądze.

4) Mamy wielki wybór kamienic, z interesami lub i bez, od 3,000.000 aż do 4,000.000 marek polskich.

F. Dembki i Ska. Nakło n/Notecią, ul. Łęcka 120, Poznańskie. 1025 2 4

Adwokat dr Krzakiewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 8 49 0

Waszą chłopską asekuracją jest

„WISŁA"

LUDOWE TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ

KRAKÓW, ULICA RADZIWIŁŁOWSKA L. 23 (dom własny).

Dlaczego ubezpieczacie się jeszcze w innych Towarzystwach? Chłopi powinni wszyscy ubezpieczać swe mienie tylko w swojej »Wiśle«!

Podwyższajcie wartość ubezpieczoną, bo materjały i robocizna droga. 8 28 0

We wsi, gdzie dotychczas jest mało członków »Wisły«, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcji »Wisły«, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.

Baczność! Baczność!

Obwieszczenie!

Wyjątkowe kupno majątku pod nadzwyczaj korzystnemi warunkami:

Młyn wodny na stojącym turbinie około 40 koni mocy, do tego 240 morgów dobrej ziemi, w tem 40 morgów łąki z torfem, martwym i żywym nadkompletnym inwentarzem. Majątek nadaje się na podział między dwóch nabywców.

Również polecam kupno prawie nowego samochodu, osile 45 p. s. całkiem krytego za szkłem. Biuro komisowe (pośrednictwa majątków) Antoni Witkowski, Ostrów, Wielkopolska, ul. Kolejowa 38, przy dworcu. 1082 1 2

KAPUSTĘ GŁOWIASTĄ

w partjach całowagonowych kupuje Związek ekonomiczny Kółek rolniczych dla swojej fabryki

JAROSZ W SUCHEJ.

Oferty nadsyłać pod adresem Związku, Kraków, Wiślna 8. 1089

Dachówkę

asbestowo-cementową (ogniotrwałą i nieprzemakalną) marki „Wiek", w kolorze szarym i czerwonym, sprzedaje w dowolnej ilości 1036 22

Biuro materjałów budowlanych

ze swoich składów w Krakowie, ul. A. Potockiego 2.

MAJĄTKI!!!

(w okolicy na „Pomorzu")

Gospodarstwa rolnicze I. jakości z inwentarzem martwym i żywym, domy miejskie, interesa kupieckie, przemysłowe jak: młyny, cegielnie, tartaki i t. d. we wielkim wyborze, nadające się każdemu, a przeważnie dla Amerykanów, posiada zaraz do sprzedaży Biuro pośrednictwa: **Mieczysław Firyn, Toruń, ul. Sukiennicza 8.** 1071 1 3

Baczność Bracia Amerykanie!

Mam wszelkie przedsiębiorstwa dla przybywających z poza oceanu. **Budynki i wille** wszelkiego rodzaju w Poznaniu i na prowincji. Od najmniejszego gospodarstwa do największego folwarku. **Młyny, tartaki, cegielnie, mleczarnie i różne fabryki.** Udzielam wszelkich informacyj tutejszych i amerykańskich. Obsługa rzetelna. Ostrzegam Was przed fałszywymi i ulicznymi agentami. 1088 1 1

Pierwsze polsko-amerykańskie biuro realności

JAKÓB DOLATA, POZNAŃ

ulica św. Marcina L. 12.

PANOWIE AMERYKANIE!

Posiadam na sprzedaż wiele kamienic, większych i mniejszych gospodarstw, kilka folwarków z żywym i martwym inwentarzem, cegielnie, młyny, restauracje i t. d. również przyjmuję w komis dalsze realności. 107

Równocześnie ostrzegam kupców przed niesumiennymi naganiaczami, werbującymi przybyłych, celem kupna na stacjach kolejowych i ulicach. Galicyjskie biuro pośrednicza Franciszka Nowaka, Ostrów (Poznańskie) ul. Kolejowa 41



UWAGA: Imigracja do Kanady, nie podlega żadnym ograniczeniom. 1072

Baczność, Amerykanie!

Przy pięknem mieście Ostrowie w Poznańskiem są dwa gospodarstwa do sprzedania, jedno 80-morgowe, z budynkami, żywym i martwym inwentarzem, w tem młocarnia motorowa wraz z motorem; ziemia I klasy. Drugie — 45-morgowe, ziemia drenowana I klasy, z budynkami masywnemi, żywym i martwym inwentarzem. Oba te gospodarstwa są prywatne czyli włościańskie i do objęcia w tej chwili tak, jak stoją. Cena kupna według ugody tylko za dolary. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia do Jana Cieślaka w Zacharzewie, p. Ostrów, stacja Ostrów, Wielkopolska. Od stacji półtora kilometra. 1090

Realność do sprzedania

obejmująca drewniane budynki mieszkalne i gospodarskie z piwnicą, wszystko w dobrym stanie i obszar 6¼ morgów, w czem 2¾ morga lasu, reszta obsiana rola I klasy i ładny sad ponad 100 drzew owocowych. Odległość od kościoła i szkoły polskiej 3 km. Cena kupna według wartości 1.300 dolarów ameryk. Zgłoszenia na miejscu u właściciela: **Wojciecha Gawrona, Turza,** p. Rzepiennik Strzyżowski, pow. Gorlice, Małopolska. 1033 2 2

BACZNOŚĆ RODACY Z AMERYKI!

Mam przeszło 100 majątków ziemskich od 1—1.000 morgów, z obcych rąk, zaraz na sprzedaż. — Ziemia pszenna, zabudowania masiw. Żywy i martwy inwentarz nadkompletny, do tego kilka kamienic, restauracyj, hoteli i t. d. Spieszne zgłoszenia przymuje **M. Smigulecki** Biuro pośrednictwa i sprzedaży majątków, w Jarocinie, Rynek 20. 941 6 12

Wydawca. Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.